Należność pocztowa wyrównana gotówką.

INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK IV. GRUDZIEŃ, STYCZEŃ, LUTY, 1933 R. Nr. 22.

Przypominamy naszym czytelniczkom, że wiele z nich zalega z opłatą członkowską od września 1931. Prosimy o wyrównanie tych kwot, choćby ratami, przez P. K. O. w Katowicach na konto Zofji Pelczarskiej Nr. 300491. Przypominamy również, że należy zgłaszać do Redakcji (Kraków, Lelewela 7 m. 10) zmianę adresu członków, gdyż w przeciwnym razie nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za niedoręczanie naszego pisma. Prosimy też o reklamacje gdy zdarzą się wypadki niedoręczenia tegoż. Pismo nasze ukazuje się teraz mniej więcej co 6 tygodni, obecny numer jest spóźniony z powodu wakacyj świątecznych. Jeśli czytelniczka w ciągu 2-ch miesięcy nie otrzyma pisma powinna **reklamować zaginiony numer pod adresem Redakcji.**

MARJA STRASBURGER.

O etyce nauczycielskiej.

Ileż to w naszych czasach mówi się o prawach dziecka i obowiązkach nauczyciela! Każda najmniejsza broszurka, poświęcona sprawom nauczania czy wychowania, przepełniona jest tem, co nauczyciel powinien. Nauczyciel powinien szanować indywidualność dziecka, powinien mu dopomóc do rozwoju tej indywidualności, powinien je znać, powinien je kochać i rozumieć, powinien jego duszę i ciało otoczyć troskliwą opieką itd. Znane to ogólniki wszelkich teoryj pedagogicznych.

Jednak wśród tej powodzi nakazów i poleceń, co nauczyciel powinien, jakże często zatraca się ten nakaz najważniejszy, podstawowy, bez którego wszystkie inne są tylko czczą formą bez treści i sensu. Nauczyciel powinien być człowiekiem uczciwym i posiadać wartość etyczną! A o ile niewszystkie polecenia nowoczesnej pedagogiki zgadzają się z rozwojem indywidualności nauczyciela, z jego osobistem życiem, z jego osobistemi potrzebami, o tyle żądanie wzniesienia się na odpowiedni poziom etyczny jest wzbogaceniem, uszlachetnieniem i wzmożeniem jego życia duchowego, jego osobowości.

Czy istnieje jednak specjalna etyka nauczycielska? Czy zachodzi potrzeba zajmowania się nią i wyodrębniania od etyki ogólnoludzkiej?

Nim odpowiemy na to pytanie, zastanówmy się, że każdy z nas, jako członek współczesnego ustroju społecznego, nie jest tworem jednolitym. Odnajdujemy w nim jądro, dane mu przez przyrodę i powłokę, nałożoną nań przez życie społeczne. Jako twór przyrody, człowiek pokrewny jest innym jej dzieciom. Drzemią w nim siły, które czynią zeń cząstkę wszechświata, blisko spokrewnioną z całym ogromem jego bogactw. Ileż to razy, obserwując przyrodę, odnajdujemy w niej własne instynkty, dążenia, pragnienia, uczucia. Na to jądro przyrodzone, jeśli tak wyrazić się można, współczesna kultura nałożyła szereg innych doznawań, pożądań, popędów twórczych i ukochań. Wierzenia religijne i cały dorobek kulturalny przeszłych pokoleń czynią z nas członka ludzkości całej, a dorobek kulturalny własnego narodu sprawia, że jesteśmy dziećmi swej ojczyzny. Staropolskie kolędy, dźwięki mazurków szopenowskich, wigilijny opłatek, słowa Pana Tadeusza, kształty i barwy matejkowskiego Kazania Skargi, wieżyce Wawelu i kolumna Zygmunta, to jest co nas podświadomie spaja wspólnem ukochaniem, co nam wszystkim Polakom weszło w krew i w mózg i co w domach naszych i w szkołach naszych przekazujemy naszym dzieciom.

Ale oprócz tego, że jesteśmy dziećmi przyrody, że jesteśmy tworami wszechludzkiej cywilizacji, że jesteśmy ludźmi religijnymi, że jesteśmy Polakami, jesteśmy jeszcze zawodowcami, pracownikami.

Jeśli spojrzymy wstecz na rozwój ludzkości, możemy zauważyć, że w ciągu stuleci przybywało tych powłok, jak je nazwaliśmy, które jak warstwy nakładały się na człowieka. Pierwotny człowiek był tylko dzieckiem natury, w miarę postępu pracy cywilizacyjnej stawał się członkiem ludzkości i wyznawcą wierzeń religijnych swego społeczeństwa. Znacznie później obudziła się świadomość narodowa. Świadomość zawodowa, poczucie godności pracownika jest zdobyczą nowych czasów. Wszyscy jesteśmy pracownikami i dumni z tego jesteśmy. Nasza praca, to nasza chluba i racja naszego istnienia.

Jakżeż krótkowzroczni są ci, którzy pracować nie chcą i wstydzą się pracy! My wiemy, że w pochodzie ludzkości ku jej celom, zawodowiec jest wyższym szczeblem rozwoju człowieka, że zawodowiec w rozwoju swym poszedł dalej i stanowi jedną warstwę więcej, nałożoną na człowieka, chrześcijanina, obywatela. We współczesnem społeczeństwie człowiek niepracujący, nie jest pełnym człowiekiem.

Stąd staje się zrozumiałem tak powszechne dzisiaj dążenie, aby każdej pracy ludzkiej nadać kształty zawodu. Np. w całym świecie cywilizowanym możemy obserwować wysiłki, zmierzające do tego, aby na pracę gospodyni domu i matki rodziny przenieść cechy i przywileje pracy zawodowej.

Nowa godność zawodowca stwarza potrzebę nowej etyki. Zdawna już było wiadomo, że hańbą jest zdradzić swą wiarę lub swą ojczyznę, że hańbą jest łamać słowo, zawodzić zaufanie, okradać swoje państwo w znaczeniu materjalnem, czy moralnem. Może jednak nie zawsze i nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, co plami zawodowca i nie zgadza się z jego godnością.

Etyka lekarska nie jest już rzeczą bardzo nową. Wszak na uniwersytetach istnieją już nawet oddawna katedry tego przedmiotu. Niema jednak dotychczas katedr etyki nauczycielskiej.

Lekarz trzyma w ręku bezcenny skarb człowieka — zdrowie i życie jego ukochanych. Lekarz nieetyczny mógłby sprzątnąć ze świata ludzi jemu lub innym niewygodnych, mógłby zdradzić pilnie strzeżone tajemnice ognisk domowych, mógłby pogruchotać ludzkie szczęście, zamknąć całą przyszłość przed ludźmi, którzy na to może nie zasługują. Niema jednak takich lekarzy. Dlaczego? Bo od pierwszej chwili studjów przeniknięci są ideą świętości ludzkiego życia i przekonaniem, że etyka lekarska jest kwestją honoru. Podobnie niema kapłanów, zdradzających tajemnicę spowiedzi.

Czyż tylko my nauczyciele nie zastanawiamy się nad tem, co stanowi kwestję naszego honoru? Wszak i my mamy do czynienia z bezcennym skarbem — z duszą ludzką. I my wnikamy nieraz głęboko w życie rodzinne naszych uczniów i my niejednokrotnie wkładamy ręce w rany serca ludzkiego, zakryte przed oczami świata.

Nie będziemy mówili tu o tem, że nauczyciel nie powinien kraść ani kłamać. Chcemy wierzyć, że takich między nami niema. Omówimy tylko specyficzne przewinienia i nakazy zawodu nauczycielskiego.

Najbardziej zasadniczem przykazaniem tego zawodu jest jednakowe, tj. bezwzględnie sprawiedliwe traktowanie każdego dziecka. »... wszystkich obywateli Rzeczypospolitej jednakowo traktować... tak mi dopomóż Bóg« — przysięgają pracownicy Państwa Polskiego. Kto tego nie czyni, łamie przysięgę. Nie istnieją więc żadne względy i względziki, żadne protekcje, powinowactwa i znajomości, żadne różnice przekonań, czy wyznań. Każde dziecko ma prawo do naszej najlepszej woli, najuczciwszych starań i usiłowań, tylko dlatego, że jest powierzonem nam dzieckiem. Z rodziny wpływowej, czy sponiewieranej, bogatej czy biednej, przyjaznej nam czy wrogiej, w każdem dziecku mamy widzieć przyszłego człowieka wraz z jego wszystkiemi przyszłemi możliwościami. Każde dziecko jest skarbem swoich rodziców, o tem nauczycielowi zapominać nie wolno. Dla tej prostej przyczyny nie wolno mu lekkomyślnie trwonić tych skarbów, które dziecko ze sobą do szkoły przynosi: jego zdolności, jego radości życia, jego wiary w ludzi, jego zdrowia, jego dobrej sławy.

Nie trwonić jego zdolności, to znaczy pracować nad niem według swych najlepszych sił i umiejętności. To znaczy dopomóc mu do rozwoju jego własnej indywidualności i odnalezienia siebie samego. W tych smutnych i ciężkich dla szkolnictwa czasach słyszałam kiedyś z rozgoryczonych ust nauczycielskich słowa: «Jaka płaca, taka praca«. Aż nadto dobrze rozumiem, że niejedna z nas ma dziś prawo do goryczy i zniechęcenia. Pomimo tego jednak trudno zgodzić się na takie postawienie sprawy. Dusza i umysł dziecka, jego zdolności, nie są wielkościami, które dadzą się zmierzyć czy zważyć przy pomocy »płacy« i te dwie sprawy muszą być całkowicie od siebie oddzielone, jako nie mające ze sobą nic wspólnego.

Nie trwonić radości życia dziecka, to znaczy otoczyć je taką pogodą i życzliwością, aby ciężka atmosfera szkoły nie zaciążyła chmurą nad jego dziecięctwem i młodością i nie pozbawiła najmilszych i najsłoneczniejszych wspomnień. Ta życzliwość i ciepła opieka sprawią, że dziecko poniesie w życie, jako skarb cenny, »wiarę w ludzi słoneczną i miłość, która jest wieczną«.

A ileż to razy nauczyciel lekkomyślnie trwoni skarb zdrowia i sił młodzieńczych swoich uczniów. Dawna szkoła bez żadnych względów, bez pamięci sypała młodzieży na głowę i pochylone nad pulpi em plecy, zadania, tłómaczenia, wypracowania, przepisywania, ćwiczenia. Młodzież ta wychodziła po latach ze szkoły zgaszona, zmęczona, z przygarbionemi plecami, zapadniętą klatką piersiową i krótkowzrocznemi, poczerwieniałemi oczami Dzisiejsza szkoła pędzi młodzież na obchody i uroczystości pomimo deszczu, zawieruchy, ostrego wiatru. Prosto z lekcyj, wymagających natężenia i wysiłku, leci się na siatkówki, tenisy, narty, zawody, tak jak gdyby psychologja już oddawna nie uczyła nas, że wysiłek fizyczny nie jest wypoczynkiem po wysiłku umysłowym.

A wystawa szkolna, albo zapowiedziany przyjazd jakichś dostojnych gości? To nic, że lekarka szkolna poleciła Irce czy Jance zostać w domu z powodu grypy. Irka czy Janka najlepiej rysuje, najlepiej gotuje, haftuje, trzeba więc na nią zepchnąć cały ciężar przygotowań, ją zatrudnić w szkole od rana do późnego wieczoru bez obiadu i chwili wypoczynku.

Znałam uczennicę II. klasy gimnazjalnej — taką małą Zosię — która prawie przez cały rok szkolny pracowała bez wytchnienia, — nie nad swojem własnem wykształceniem — broń Boże — nad ilustrowaniem zeszytów z całej szkoły na P. W. K., ponieważ była w całem gimnazjum uczennicą najbardziej uzdolnioną do rysunków. A tego robić nauczycielce **nie wolno!**

Wycieczka szkolna — jedzie gromada dzieci pod opieką 3-ch nauczycielek, z których żadna nie zna terenu. Po przyjeździe na miejsce jedna pani odwiedza ciocię, a dwie inne idą po kapelusz do magazynu, zaś gromadka dziewczęca rozprasza się, broi, biega jak szalona po obcem mieście, zawiera znajomości, od których rodzicom włosy stanęłyby dębem, wpada pod auta, pije wodę sodową w brudnych sklepikach, opycha się lodami. I tego robić nauczycielce **nie wolno.** To jest nieuczciwe, to jest brak odpowiedzialności za cudze dziecko, lekceważenie jego zdrowia moralnego i fizycznego — **to jest nieetyczne!**

A ileż to razy z powodu karygodnego braku dozoru uczennice wracają z różnych obozów i kolonij z zajętemi szczytami płuc, popsutym żołądkiem, zwichniętą nogą i pogubioną bielizną! Wychowawczyni zdaje się wyłącznie myśleć o tem, aby formularz, który ma przesłać do władz, móc wypełnić znaczną liczbą uczestniczek i długą listą uprawianych sportów i przeprowadzonych wycieczek. Mniejsza z tem, jaki to daje wynik!

Rzadkie też są nauczycielki, które w anginie, grypie, lub jeszcze gorzej, w gruźlicy, unikają zetknięcia z młodzieżą z obawy zakażenia jej. A grypa lub angina nie zawsze bywa niewinna. Wiemy wszyscy o tem dobrze.

I jeszcze ostatni punkt z tej kategorji — marnowanie dobrej sławy naszych uczennic. Ileż to młodych istot poprzedza w życiu opinja, że są leniwe, nie-

zdolne, chorowite, ordynarne, niechlujne, gwałtowne i t. p. A jeszcze nic w życiu nie zrobiły. Nie wykazały się niczem, ani złem, ani dobrem. Zyciorysy sławnych ludzi mówią nam, że rzadko tylko byli oni wzo owymi uczniami. Czy więc można zgóry wyrabiać młodej istocie taką sławę, nim wykazała ona, co istotnie potrafi? Czy z tego wynika, że gdy kuratorjum szkolne, lub choćby inna jakaś prywatna instytucja, pragnie zatrudnić naszą dawną wychowankę, mamy ukrywać jej błędy? — dawać opinję niezgodną z rzeczywistością? Bynajmniej. W tym wypadku musimy poświęcić korzyść naszej wychowanki dla dobra szerszego, dla dobra szkoły, którą ukończyła i dla dobra instytucji, w której ma pracować, a której może zaszkodzić swą nieudolnością. Zresztą kłamać nam nie wolno, — nigdy. Co innego jest jednak wydanie sprawiedliwej opinji, przeznaczonej do użytku osób zainteresowanych, które prosimy o dyskrecję, a co innego rozgłaszanie do publicznej wiadomości i bez żadnej potrzeby, niekorzystnych i przesadzonych uwag o istotach młodych, niedoświadczonych, które nieraz mogłyby mieć do nas, swoich nauczycieli, słuszną pretensję, że są takiemi, jakiemi są.

A dlaczego tak się dzieje, że różne uwagi o uczennicach wychodzą poza obręb szkoły? Oto dlatego, że często, ach jak często łamiemy, pomimo przestróg i zakazów **tajemnicę konferencji**. Zapominamy, że tajemnica konferencji to kwestja honoru nauczyciela, tak jak tajemnica lekarska jest kwestją honoru lekarza.

Konferencje nauczycielskie są po to, aby na nich omawiać, roztrząsać i dyskutować cechy charakteru dziecka — dla jego dobra, dla zrozumienia i wszechstronnego oświetlenia jego indywidualności i tem trafniejszego pokierowania nią. Nie są jednak po to, aby stawały się źródłem plotek, intryg, oskarżeń, i rozgoryczenia i aby służyły do rzucania kamieni pod nogi młodzieży, wchodzącej w życie, która jeszcze przeważnie nikomu nic nie zawiniła. A potem strapiona mama przychodzi na zebranie rodzicielskie. „Jak pani mogła o mojej Wandzi to wszystko powiedzieć— obsypuje wyrzutami wychowawczynię — jak pani mogła! Byłam przed trzema dniami u pani Aleksandrowej i słyszałam, że pani powiedziała na konferencji, że moja Wandzia . . .“ „Ależ proszę pani— broni się wychowawczyni — ja tego nigdy nie powiedziałam, ja uważam Wandzię za bardzo dobrą uczennicę, jestem z niej zupełnie zadowolona. To tylko dyrektorka, to tylko pani od polskiego coś sobie do niej upatrzyła i to ona powiedziała na konferencji, że Wandzia . . .“ Czy mam nazwać po imieniu takie postępowanie? Czy mam otwarcie powiedzieć co o tem myślę? Może to niepotrzebne, poco szerzyć gorycz na łamach naszego Informatora. Wszak ta, której sumienie wyrzuca tę właśnie cieżką winę, potrafi sama dopowiedzieć sobie resztę.

W szkole, jak w domu, o bolączkach, które nas trapią, trzeba mówić szeptem i zakrywać przed oczami ludzkiemi. Dawna szkoła nakazywała swoim uczniom »choćby cię smażono i pieczono w smole, nie mów, co się dzieje w szkole« — nowa szkoła wymaga tego samego od nauczyciela. Brak poszanowania tajemnicy konferencji sprawia, że wielu nauczycieli, tych uczciwszych i bardziej odpowiedzialnych, woli na konferencji milczeć, niż dzielić się swemi spostrzeżeniami. Konferencja wówczas zamienia się na warsztat do stawiania stopni. I to także jest źle, bardzo źle, wszak nie w tym celu konferencje zostały ustanowione i nie w tym celu kilka lub kilkanaście osób traci parę razy do roku szereg długich godzin.

(C. d. n.).

Na kursie wychowawczyń.

W dniach od 12 do 15 grudnia 1932 włącznie, odbył się pierwszy kurs wychowawczyń, będących nauczycielkami zawodu. Słuszna koncepcja, aby nauczycielka zawodu, która przebywa z uczennicami przeważną ilość czasu, spędzonego w szkole, była dla uczenic nietylko nauczycielką zawodu, ale i ich wychowawczynią, została obecnie w pełni uznana.

Pociąga to jednak za sobą konieczność zetknięcia tych nauczycielek z najnowszemi prądami wychowawczemi. Rozwój teoryj pedagogicznych jest w naszych czasach tak żywiołowy, że te osoby, które nie mają możności nieustannego śledzenia za nim, łatwo mogą pozostać w tyle. W uznaniu tej konieczności Ministerstwo W. R. i O. P. organizuje w każdem Kuratorjum na terenie Rzeczypospolitej kursy dla wychowawczyń — zawodowczyń. Pierwszy taki kurs odbył się w Krakowie w lokalu Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej. Na kurs ten powołano około 100 uczestniczek z Okręgu Krakowskiego, i brały w nim udział wszystkie nauczycielki zawodu w szkołach zawodowych i na działach gospodarczych tych szkół.

Dla szkół gospodarczych i handlowych, kursy takie będą organizowane oddzielnie.

Kurs wychowawczy dla nauczycielek i instruktorek szkół rzemieślniczo-przemysłowych.

PROGRAM: 12 grudnia: poniedziałek

a) Wychowanie moralne (wykład) p. H. Witkowska,
b) Indywidualność nauczycielska moich byłych uczennic (referat) p. Zofja Czerny-Biernatowa,
c) Dyskusja.

5—8 popołudniu.

a) Zawód jako czynnik kształcenia pełnego człowieka i urobienie osobowości (wykład) p. Aniela Komornicka,
b) Cechy charakterystyczne moich uczenic jako przyszłych pracownic zawodowych (referat) p. Marja Świtalska,
c) Dyskusja.

13 grudnia: wtorek

9—12 przedpołudniem.

a) Wychowanie społeczne (wykład) p. H. Witkowska,
b) Współżycie i współdziałanie w mojej klasie (referat) pp. K. Bohdanowska, Z. Trnkówna, W. Krzyżanowska.
c) Dyskusja.

5—8 popołudniu.

a) Zawód jako punkt wyjścia pracy wychowawczej i dyktatycznej w szkole (wykład) p. Aniela Komornicka,
b) Moja praca w szkolnych organizacjach młodzieży (referat) pp. Fryda Lauferówna, Izabela Bdzężanka.
c) Dyskusja.

14 grudnia środa

9—12 przedpołudniem.

a) Wychowanie gospodarcze (wykład) p. inż. E. Porębski,

b) Instytucje gospodarcze w moim okręgu (referat) pp. Jadwiga Gorzkowska, Zofja Daniłłowiczówna, Marja Breuerówna,
c) Dyskusja.

5—8 popołudniu.

a) Produkcja poszczególnych zawodów (rękodzielniczych i gospodarczych) w gospodarstwie państwowem (wykład) p. inż. E. Porębski,
b) Wzrost wydajności pracy moich uczennic w okresie szkolnym (referat) p. Anna Bussanówna,
c) Dyskusja.

15 grudnia czwartek

9—12 przedpołudniem.

a) Wychowanie obywatelskie (wykład) p. H. Witkowska,
b) O ile wyzyskują naukę zawodową dla przygotowania dobrych obywatelek (referat) — p. Zofja Trnkowa,
c) Dyskusja.

5—8 popołudniu.

a) Zawód jako czynnik kultury obywatelskiej (wykład) p. Aniela Komornicka,
b) Jak wykorzystałam moje przygotowauie dla zadań obywatelskich (referat) p. Teresa Delekta,
c) Dyskusja.

Z radością należy powitać zainteresowanie czynników miarodajnych zagadnieniami, wypływającemi z praktyki wychowawczej w szkole zawodowej. Szkoła zawodowa stwarza inną atmosferę wychowawczą i inne dla niej warunki, niż szkoły ogólnokształcące.

Przez swój ścisły związek z wytwórczością ludzi dorosłych, z wymogami życia realnego, przez konieczność twórczej pracy i jej namacalne wyniki, otwiera nowe możliwości dla pracy wychowawczej. To, co szkoła ogólnokształcąca musi u siebie zaprowadzać z trudem, przebudowując programy i naginając je w sposób czasem nieco sztuczny do nowych wymagań pedagogicznych, to prosto i naturalnie, samo ze siebie nasuwa się w szkole zawodowej, a zwłaszcza gospodarczej. Słusznie więc winniśmy wytężyć wszystkie siły i skoordynować wszystkie dążenia, pojawiające się tu i ówdzie, dla jaknajwiększego wywartościowania tych możliwości.

Każda szkoła dla swej pracy stwarza inną atmosferę i poczynaniom swoim daje inne tło, każda w inny sposób rozwiązuje nasuwające się zagadnienia. Jakież to kształcące, gdy grona nauczycielskie różnych uczelni mają możność zetknięcia się ze sobą i porównania osiągniętych wyników. Miało to właśnie miejsce na kursie wychowawczyń w Krakowie. Aby tym z pośród naszych czytelniczek, które w naradach naszych nie mogły wziąć udziału, umożliwić skorzystanie z nich i uczestniczenie w dalszych pracach, zaś tym, które były obecne, przypomnieć zapadłe uchwały, zamieszczamy główne wytyczne programowych wykładów na kursie, oraz streszczenie referatów uczestniczek. Zamieszczone tutaj wskazania należy przemyśleć i pod ich kątem widzenia gromadzić i notować spostrzeżenia ze swej pracy nauczycielskiej i wyniki poczynań, aby z gotowym materjałem przybyć na kurs, projektowany na przyszły rok szkolny. Wprawdzie czytelniczkom naszym w znacznej mierze sprawy te już są znane z wykładów pedagogiki w Seminarjum, niejednokrotnie też były poruszane na łamach Informatora, jednak przypomnienie ich i sformułowanie raz jeszcze może być tylko z korzyścią. Wszak wszyscy ciągle w pracy naszej potrzebujemy bodźców, które pobudzałyby naszą inicjatywę.

Według uchwały zapadłej na kursie, mamy nadzieję, że w Informatorze naszym będziemy odtąd zamieszczali prace Koła Samokształcenia Zespołów Nauczycielskich Szkół Zawodowych. Nim to jednak nastąpi, Redakcja Informatora zamieszcza niniejsze sprawozdanie w swojem własnem imieniu. Zaczynamy od podania wniosków z dyskusji po wykładach p. Heleny Witkowskiej i p. dyr. Anieli Komornickiej, poczem nastąpią streszczenia wykładów inż. Eugenjusza Porębskiego i z referatów p. Zofji Trnkowej, p. Karoliny Bohdanowskiej i p. Frydy Lauferówny. Będą one ukazywały się kolejno w następnych numerach.

Zofja Czerny-Biernatowa
Redaktorka

Wnioski i uchwały Kursu nauczycielek zawodowych Okr. Szkolnego Krakowskiego, w dziedzinach:

I. Wychowania moralnego.

1. Poleca się baczną obserwację charakteru uczennic, poszukiwanie środków ich kształcenia i uszlachetnienia, prostowania złych skłonności i przyzwyczajeń (harcerstwo, liga dobroci).

2. Poleca się korzystać z każdej sposobności, by wpajać w uczenice przeświadczenie o znaczeniu w a r t o ś c i d u c h o w y c h o ich dobroczynnym wpływie na życie, o ich roli twórczej w kształtowaniu rzeczywistości.

3. Stwierdzając fakt, że praca wychowawcza na kursach wędrownych napotyka na specjalne trudności, wyraża się mniemanie, że kursom tym należy się pomoc i staranna opieka władz szkolnych.

II. Wychowania społecznego.

1. W zrozumieniu i odczuciu potrzeb przeżywanej chwili dziejowej, poleca się podjęcie pracy nad uspołecznieniem naszych uczenic, czemu sprzyja ustrój szkół zawodowych i rozliczne organizacje szkolne, prowadzenie kronik klasowych i czynny udział w konferencjach wychowawczyń.

2. Aby zadania te spełnić należycie, uchwalamy zorganizowanie w czasie najbliższym koła samokształcenia zespołów nauczycielskich szkół zawodowych O.S.K. z centralą w Krakowie, przy Stowarzyszeniu „Służba Obywatelska", któremu polecamy opracowanie odnośnego planu i stałe porozumiewanie się z nami. Pomocne tu będą czasopisma „Informator", organ absolwentek seminarjów zawodowych w Krakowie i „Głos szkoły zawodowej", organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół zawodowych.

III. Wychowania obywatelskiego.

1. W szkole samokształcenia zespołów nauczycielskich szkół zawodow. należy utworzyć sekcje: kształcenia moralnego, społecznego, gospodarczego i politycznego, wszystkie te bowiem czynniki niezbędne są do wychowania o b y w a t e l e k, świadomych swych zadań i obowiązków wobec Państwa.

2. Do celów tych poza samorządem i organizacjami szkolnemi służyć nam będą: a) dalsze kursy wychowawcze, do których odpowiednio się przygotujemy, przez z b i e r a n i e odnośnych materjałów, obserwacyj i doświadczeń, — b) kursy korespondencyjne, c) lekcje zbiorowe, po których wspólnie omawiać będziemy zarówno ich treść, jak i formę, d) kalendarzyki szkolne, gdzie uczenice notować będą wszystko, co ważnego i dobrego dzieje się w Polsce, co ma w sobie obywatelskie wartości, (nauczycielki j. polskiego, historji, obywatelstwa, współpracować tu

będą z nauczycielkami zawodowemi), e) zwracanie uwagi na dekorację klas, na obrazy, na odpowiednie pomieszczenie godeł państw., na dobór książek i pism w świetlicach i bibljotekach szkolnych, zaopatrzenie ich w życiorysy zasłużonych obywateli i dobroczyńców ludzkości, z uwzględnieniem życiorysów kobiecych.

Pożądane jest, by po powrocie do naszych szkół, każda z nas na zebraniu Rady Pedagogicznej zdała sprawę z Kursu wychowawczego, ze swoich osobistych przeżyć i wrażeń, by postarała się o wypełnienie jego wskazań — o zaopatrzenie bibljotek szkolnych w książki, z któremi zapoznała się na Kursie.

Helena Witkowska.

Wnioski z referatów dyr. Komornickiej.

1. Twórczy czyn jest najistotniejszym wyrazem „pełnego człowieka" doby współczesnej.
2. Każda praca, jako usystematyzowany czyn, wymaga pewnych specyficznych dyspozycyj duchowych. Ona kształtuje i rozwija te dyspozycje do odpowiednich struktur, a przez to samo urabia charakter i całą osobowość człowieka.
3. Nauczycielki zawodu są specjalnie powołane do wychowania młodzieży w szkołach zawodowych.

Aby temu zadaniu sprostać, winne się same:

a) uważać za zawodowczynie,

b) swój zawód szanować i kochać,

c) wciąż się dokształcać zawodowo i pedagogicznie.

4. Zawodowa atmosfera szkoły jest przedewszystkiem uzależniona od:

a) stopnia uzawodowienia nauczycielek zawodu,

b) zawodowego uświadomienia całego personelu szkoły,

c) zcentralizowania materjału naukowego koło zawodu, jako osi nauczania,

d) odpowiednich gmachów, urządzeń i pomocy szkolnych.

5) Praca obywatelska nauczycielek zawodu rozwija się najlepiej przez najszersze zużytkowanie swych zawodowych umiejętności w każdej pracy zbiorowej.

Powinno się dążyć do podniesienia kultury danego zawodu w zasięgu wpływów szkoły i jaknajściślej zespolić działalność szkoły z działalnością odpowiednich czynników społecznych i państwowego danego ośrodka.

Komunikat Krakowskiego Koła Tow. Służby Obywatelskiej.

Na kursie wychowawczyń, zorganizowanym w grudniu 1932 dla nauczycielek zawodu, powstał projekt założenia »Koła Samokształceuia«. Incjatywę tę, rzuconą na kursie, podjęło Krakowskie Koło Tow. Służby Obywatelskiej. Na zebraniu ogólnem członkiń w dniu 20 stycznia 1933 r. zawiązano »Sekcję Samokształcenia«. Praca w sekcji będzie zdążała do dokształcania członkiń w różnych kierunkach. By umożliwić członkiniom samokształcenie Zarząd Sekcji opracuje i wskaże bibljografję, dotyczącą różnych specjalności.

Jako zapoczątkowanie swej pracy Zarząd Sekcji wysunął następujące zagadnienia, które będą tematem najbliższych zebrań:

Wychowanie obywatelskie a społeczne.

Samorząd szkolny.

Spółdzielczość w szkole.

Formy współżycia społecznego.

W celu ustalenia dalszego toku pracy postanowiono rozesłać wszystkim członkiniom Sekcji kwestjonarjusz, dotyczący wyboru zagadnień najbardziej palących w pracy wychowawczej na terenie szkoły. Na tej podstawie, zgodnie z życzeniami członkiń, Zarząd Sekcji ustali dalszy plan pracy. Pierwsze organizacyjne posiedzenie Samokształcenia odbędzie się dnia 30 stycznia 1933 r. o godz. 18-tej w Szkole Gospodarczej w Krakowie, ul. św. Marka 34.

Uprasza się wszystkie członkinie Sekcji o przybycie na to zebranie.

Ewentualne przystąpienie do Sekcji nowych członkiń należy kierować do Tow. Służby Obywatelskiej na ręce sekretarki Władysławy Krzyżanowskiej, Kraków, ul. Syrokomli 21.

Dotychczasowa lista członkiń Sekcji.

1. Witkowska Helena (przewodnicząca)
2. Anisfeldówna Jetti
3. Baututis Wanda
4. Białczyńska Karolina
5. Bohdanowska Karol.
6. Bryłowska Helena
7. Bussanówna Anna
8. Bzdężanka Izabela
9. Cieślikówna Emilja
10. Czerny Biernatowa Z.
11. Delekta Teresa
12. Dołżycka Marta
13. Dziewińska Marja
14. Ficówna Anna
15. Flisarska Zofja
16. Gajochówna Katarzyna
17. Gorzkowska Jadwiga
18. Gruberówna Edeltraut
19. Hirschówna Roma
20. Hodurówna Stanisława
21. Hołystówna Helena
22. Horowa Janina
23. Hyżowa Jadwiga
24. Krasowska Wanda
25. Krzyżanowska Wład.
26. Lauferówna Fryda
27. Leyowa Karolina
28. Ligasówna Stefanja
29. Łahodyńska Olga
30. Maternicka Karolina
31. Mazurówna Stefanja
32. Miarczyńska Irena
33. Morawska Kazimiera
34. Otulakówna Aniela
35. Pachońska Zofja
36. Paulówna Emilja
37. Pieprzycówna Aniela
38. Piotrowska Władysł.
39. Pużakowska Henryka
40. Prokopowiczowa Marja
41. Rączkiewiczówna Marja
42. Rogowska Marja
43. Rzepkówna Jadwiga
44. Sołtysińska Irena
45. Sordylówna Emilja
46. Stefanikówna Aleks.
47. Stolcmanówna Irena
48. Świtalska Marja
49. Trnkowa Zofja
50. Witwicka Augustyna
51. Wlekłińska Elżbieta.

Zaznaczamy od Redakcji, że członkinie Koła Samokształcenia muszą w przeciągu miesiąca uiścić kwotę 2·60 zł. za nadesłany podwójny 22 numer Informatora. W razie nieuiszczenia tej należności Redakcja następnego numeru nie prześle, gdyż fundusze, któremi rozporządza, nie wystarczą na pokrycie zwiększonych zobowiązań.

Wychowanie gospodarcze społeczeństwa.

Wyjątki z odczytu inż. E. Porębskiego z dn. 14. XII. 1932 (Kurs wychowawczyń).

Literatura.

1. Pięć lat na froncie gospodarczym. Wydawnictwo „Drogi".
2. Przemysł i Handel. Wyd. Min. Przem. i Hand.
3. Eksport — Sprawozdanie Dyr. Państwowego Instytutu Eksportowego.
4. Polityka i Gospodarstwo. A. Krzyżanowski.
5. Dysproporcje. E. Kwiatkowski.
6. Dobrobyt Społeczeństwa a wychowanie Dr. R. Battaglia.
7. O Wychowanie Gospodarcze. Piotr Drzewiecki.
8. Wychowanie gospodarcze społeczeństwa. Wład. Grabski.
9. Mały Rocznik Statystyczny.

1. Skąd się rodzi potrzeba gospodarczego wychowania społeczeństwa?

Każdy bezstronny obserwator życia gospodarczego w Polsce, każdy laik mający styczność ze sferami gospodarczemi, musi zauważyć dwie zasadnicze cechy polskie: dużą zdolność jednostek twórczych na polu gospodarczem i nikłe rezultaty wysiłków.

O Polakach kupcach, rzemieślnikach, technikach, pracujących w obcych zakładach wyrażają się z uznaniem ich szefowie obcokrajowcy. Lecz ci sami ludzie w rodzimych warunkach, nie mogą dokonać ani części tego, za co ich ceniono wśród obcych. Wyjaśnienie tego dziwnego zjawiska, staje się możliwem, gdy bliżej poznamy warunki rozwoju naszej rodzimej twórczości, pozbawionej tradycji, która jest tak znaczną w krajach zachodnich. W bardzo rzadkich wypadkach nasze zakłady rzemieślnicze przechodzą z ojca na syna, nie posiadamy również fabryk szczycących się wiekowem istnieniem. Natomiast w rodzinach przemysłowców i rzemieślników tkwi dziwny pęd do stanowisk w urzędach lub do pracy intelektualnej niezależnej, do tak zwanych zawodów wolnych. Młodzież pochodząca z tych właśnie rodzin, unika pracy na placówce z trudem zdobytej przez ojca. W ten sposób wytwarza się dziwny stan uprawiania rzemiosła czy też przemysłu jako zajęcia doraźnego, przez jedną generację i olbrzymi dorobek praktyczny, doświadczenie, wyrobione stosunki, opanowana technika rzemiosła w danej rodzinie, w danej grupie pracowników przez lata kształconych, gromadzonych, urabianych, rozprasza się i idzie na marne. Gdyby ten cały nieuchwytny dorobek moralny, pozostał w danej komórce gospodarczej i rozwijał się w następnem pokoleniu, rezultaty byłyby znacznie większe, mielibyśmy w Polsce okres rozkwitu gospodarczego.

Pierwszym i naczelnym postulatem gospodarczego wychowania społeczeństwa jest wpajanie tak wśród młodzieży, jak i wśród dorosłych, doniosłej misji jaką spełniają zarówno nauki gospodarcze, jak i praca na tym polu.

Wiemy o tem dobrze, że nasz wieśniak lubi się dobrze i ładnie ubrać, lepiej zjeść, czasami się zabawić. Nasz rzemieślnik marzy o posiadaniu własnego domu, inteligent pragnie wygód, garnie się do rozrywek intelektualnych, czuje się dobrze w największym nawet komforcie życiowym. W każdej klasie społecznej znajdziemy to samo zjawisko odczuwanej potrzeby wyższej stopy życiowej, niż ta w jakiej się wyrosło. Jest to cenny objaw rozwoju, siły ekspanzyjnej, która nie istnieje np. wśród włościan rosyjskich. Do osiągnięcia tych zdobyczy kulturalnych, musi każdy pragnący włożyć bardzo wiele wysiłku.

Lecz sam wysiłek nie wystarczy. Potrzebna jest jeszcze wiedza z wielu gałęzi produkcyjnych, potrzebna jest świadomość, że tylko drogą gospodarczego rozwoju można przejść ten etap od prymitywu życiowego do wygód kulturalnych. Nasz układ sił społecznych i zajęć zawodowych wskazuje, że droga ta jest jeszcze daleka. W Polsce posiadamy następujący skład zawodowy ludności:

W rolnictwie i rybołostwie oraz leśnictwie pracuje czynnych	72,3%
W górnictwie i przemyśle	10,3%
W handlu i ubezpieczeniach	3,7%
W komunikacji i transportach	1,8%
W innych zawodach	11,9%

Porównajmy teraz te wyniki z innemi krajami.

	Rolnictwo	Przemysł	Handel	Razem
Belgja	19,2	46,5	10,7	57,2%
Finlandja	68,9	12,8	3,3	16,1%
Czechosłowacja	40,4	37,7	6,0	43,7%
Niemcy	30,5	41,4	11,7	53,3%
Szwecja	38,7	29,5	8,0	37,5%
Szwajcarja	25,9	44,4	11,7	56,1%
Holandja	23,6	37,8	11,7	49,5%
Polska	72,3	10,3	3,7	14,0%

Jak z tego zestawienia wynika w przemyśle i handlu. a tem samem w rękodziele i zawodach wolnych zajmujemy ostatnie miejsce. Fakt że w Polsce tak liczne rzesze ludności zajmują się rolnictwem, byłby wtedy objawem pocieszającym, gdyby wartość produktów rolnych była taka jak na zachodzie, by produkty te mogły się stać podstawą dla handlu znacznie szerszego, niż to jest w istocie. Lecz nasze zbiory nie są ani ilościowo, ani jakościowo tak decydująco poważne, by można się nazwać państwem rolniczem i żyć z tego. Znaczna część naszych zbiorów zostaje skonsumowana na miejscu przez producenta i w ogólnym dorobku narodowym nic z tego nie pozostaje. Cóż z tego, że bardzo wielu ludzi pracuje w rolnictwie, kiedy dochód społeczny z ich pracy jest bardzo mały o czem świadczy zestawienie wpłat podatkowych.

W roku 1930 wpłynęły podatki od:

Nieruchomości gruntowej	39 milj.
Przemysłu rolnego	2 „
	41 milj.
Urzędnicy z uposażeń służb.	88 „
Górnictwa i przem. fabr.	114 „
Rzemiosła	13 „
Handel	92 „
Robotnicy i urzędn. pryw.	17 „
Kapitał	14 „
Budynki	24 „

Gdy zestawimy te dwie globalne sumy, to ze zdziwieniem skonstatujemy, że ta przeważająca część ludności Polski, tych 72,3% obywateli, pracujących na roli, może wnieść zaledwie 41 milj. do Skarbu Państwa, wobec tej mniejszej grupy obywateli czynnych Intelektualnie i twórczo, wnoszącej do wspólnej kasy razem 362 milj. Mówi się często, że Polska jest krajem rolniczym, lecz gdy się uwzględni aktywność tej mniejszości społecznej pracującej w innych gałęziach, to raczej należałoby nazwać Polskę państwem przemysłowo rolniczem. Uświadomienie sobie tego faktu jest dlatego ważne, że daje nam odpowiedź na zasadnicze pytanie, a mianowicie: czy powinniśmy podno-

sić poziom kultury rolnej do takich wyżyn opłacalności, aby sprostać potrzebom kulturalnym za artykuły spożywcze sprzedane obcym, czy też intensywnie podnosić uprzemysłowienie kraju, by zaspokoić wewnętrzne potrzeby wyrobami własnemi?

Tak jasno postawione pytanie kryje właściwie w sobie odpowiedź. Od szeregu lat obserwujemy stały wzrost zapotrzebowania artykułów przemysłowych a nawet luksusowych i tego pędu do podwyższania stopy życiowej zatrzymać nie jesteśmy w stanie. Wystarczy spojrzeć na tablicę przywozu i wywozu, by się upewnić, że nie jesteśmy w możności tak się odciąć od dostaw zagranicznych, by wyzbyć się pewnych potrzeb kulturalnych, stanowiących nietylko pewną okrasę życia, ale i niezbędną konieczność. Wzamian za to wywozimy cenne surowce, artykuły rolnicze w dużych ilościach i po tak niskich cenach, że mimowoli musimy sobie nakładać przymus i ograniczenia w handlu zagranicznym, by nie osłabić naszych zdolności płatniczych. Środkami prawnemi, wysokiemi cłami można ograniczyć przywóz do minimum, ale trzeba też natychmiast powstałe luki zapełnić towarem krajowym. To zaś wymaga podniesienia wiedzy przemysłowej, rzemieślniczej i handlowej. W pierwszych latach istnienia naszego państwa dokładaliśmy bardzo wiele, dopłacaliśmy olbrzymie sumy za niezbędne towary zagraniczne i nasze saldo handlowe przez długi okres czasu było ujemne. Umiejętność gospodarowania polega głównie na tem, by nie sprzedawać produktów w stanie naturalnym, lecz choć w części przerobionym.

Łatwo więc z tego wysnuć wniosek, że podniesienie nauk gospodarczych tak w dziedzinie rolnictwa jak i w dziedzinach przemysłu i rzemiosła, najskuteczniej może podziałać na wzmożenie się bogactwa społecznego. W dziedzinie przemysłu i rzemiosła można znacznie szybciej dokonać zmian, niż w rolnictwie. Z rubryki przywozu możemy bardzo szybko wykreślić cały szereg pozycyj, zastępując je wyrobami krajowemi, nieraz o wiele lepszemi od zagranicznych. Korzyść jest wtedy podwójna. O tyle mniej musimy wywieźć cennych surowców czy artykułów spożywczych, za które nam płaci zagranica bardzo mało, o tyle lepiej możemy karmić naszych obywateli, dać zajęcie bezrobotnym, ożywić rynek wewnętrzny. Musimy pamiętać o tem, że każdy produkt przemysłowy odbywa długą drogę zanim z surowca przekształci się na rzecz użyteczną. Daje tem samem zarobek wielu ludziom, zmusza małą nawet sumę pieniędzy do żywego obiegu. Natomiast produkt rolny najkrótszą drogą wędruje za granicę i korzyść dla rzemieślników a nawet kupców jest z tej wędrówki znikoma.

Na zakończenie tego rozdziału musimy zaznaczyć zasadniczą rolę pracy produktywnej obywateli. Dotychczas wyobrażały sobie społeczeństwa, że ich bogactwo zależy wyłącznie od wielkich skarbów górniczych i dochodów płynących z płodów rolnych, które rosną z małym stosunkowo nakładem wysiłku człowieka. Tymczasem okazuje się na podstawie licznych obserwacyj i dat statystycznych, że bogactwo społeczeństwa mierzy się pracą, ilością godzin planowo zużytych, a nie oczekiwaniem na urodzaj i obfite zbiory. Bogactwa kopalniane też nie mają wartości, jeśli ktoś nie wskaże sposobu zużycia ich z pożytkiem dla całego społeczeństwa. W bilansie takiej np. Belgji niezmierną posiadają wartość koronki, wyrabiane przez całą niemal ludność w godzinach wolnych od bezpośrednich zajęć. Miljony godzin pracy tych niezliczonych rzesz kobiet dają dochód społeczny olbrzymiej wartości, gdyż przeciętnie za godzinę takiej pracy otrzymują producentki tych koronek jednego franka. U nas niezliczone rzesze kobiet i mężczyzn, poza pracą we fabryce czy na roli, nie wiedzą, co z czasem zrobić i wynajdują sposoby na jego zabicie. »Czas zabić«, to straszne określenie ma prawo obywatelstwa w najszerszych warstwach społecznych, bez względu na stopień wykształcenia i zajmowane stanowiska.

Sztuka zabijania czasu przy pomocy kart, plotek a nawet tak głupiej zabawki jak Yo-Yo, jest miarą, jest pewnego rodzaju testem psychologicznym naszego niewyrobienia gospodarczego. Zaciekłe spory polityczne, wywyższanie wartości rekordów sportowych, zamiłowanie do wyścigów, wałęsanie się po kawiarniach — to wyższa technika zabijania czasu. Nawet ta garstka inteligencji, która uważa się za powołaną do kierowania życiem społecznem, nie zdaje sobie sprawy z wartości realnych i urojonych. Wystarczy znowu sięgnąć do statystyki, by z przerażeniem skonstatować nasz ruch umysłowy. W roku 1930 wydano 3,293.000 tomów literatury pięknej, 9,790.000 tomów dokumentów życia społecznego i politycznego, 10,167.000 tomów dzieł popularnych a tylko 4,112.000 podręczników szkolnych. Ponadto wydano 44,431.000 broszur i odezw politycznych.

Dla przeciwwagi warto zaznaczyć, że w Polsce posiadamy około 1,700.000 osób pracujących zawodowo w przemyśle i rzemiośle, lecz żadna książka, żaden praktyczny kalendarz nie może się ukazać w nakładzie większym niż 2 do 3.000 i te trudno sprzedać.

W Polsce na wszystko znajdzie się czas, na polemiki bezpłodne, na czytanie romansów, na zachwyty wyczynami sportowemi, tylko nie na pracę twórczą, realną, utylitarną. Oto jeszcze jeden powód, dlaczego wychowanie gospodarcze musi oblec się w kształt realny, musi stać się naczelną dewizą w pracy nad obywatelem młodym i starszym, nieświadomym swych obowiązków, nieorjentującym się w całokształcie życia współczesnego.

2. Czy w innych państwach odbywa się akcja gospodarczego wychowania społeczeństwa?

Nie można się dziwić, że w Polsce dotychczas nie mieliśmy należytego zrozumienia dla spraw gospodarczych. W okresie niewoli cały nasz wysiłek psychiczny i umysłowy skierowany był na sprostanie zakusom wynarodowienia. Zapatrzeni byliśmy w tych naszych przywódców duchowych, którzy sławili wielkość Polski, którzy przypominali światu, że istniejemy. Wysiłki takiego pisarza jak Bolesław Prus, szkicującego wartość pracy pozytywnej, były źle widziane, gdyż obawiano się, że w dobrobycie osłabnie chęć do walki z najeźdźcą. Prasa codzienna, pełniąca trudną misję utrzymania napięcia duchowego, też nie mogła się zajmować takiemi zagadnieniami, a w szkołach nawet zawodowych ważniejszem było nastawienie patrjotyczne młodzieży, niż kształcenie jej w najwyższej skali zawodowej.

W tym samym czasie w Niemczech rozwijało się piśmiennictwo zawodowe do rozmiarów wprost nieznanych. W każdej dziedzinie rzemiosła i przemysłu znajdziemy tam wzorowe podręczniki, czasopisma istnieją dla wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych zawodów, począwszy od takich zawodów jak mechaniczny, a kończąc na takich jak praczki i prasowaczki. Prasa codzienna niemiecka poświęcała od lat dziesiątków całe stronice zagadnieniom gospodarczym, cedułom giełdowym, świetnym informacjom i artykułom fachowym o produkcji, imporcie, możliwościach kolonjalnych i t. d. O specjalnem narzuconem wychowa-

niu społeczeństwa w kierunku gospodarczym nie potrzeba było tam myśleć.

A jednak i tam, z nastaniem kryzysu, zarysowała się wybitniejsza akcja rządu w kierunku rozgmatwania powikłanych nici gospodarczych. Zarówno w programie Papena jak i Hitlera przewiduje się oddziaływanie na masy przez nowe nastawienie programów szkolnych w kierunku bardziej pozytywnym, gospodarczym.

Najwyżej pod tym względem stanęła Z. S. S. R. W szkołach od najniższych klas zutylitaryzowano naukę, omawiając przy każdym szczególe, jakie może dla państwa mieć znaczenie każdy surowiec, co można w Rosji znaleźć, czego trzeba jeszcze dokonać, by podnieść ogólny dobrobyt, przy pomocy węgla, prądu elektrycznego, kolektywizacji gospodarstw i t. d. Do stałych ćwiczeń młodzieży należą wycieczki podmiejskie, lecz traktowane inaczej, niż u nas. Nie krajoznawcze w duchu podziwiania piękna rodzimego, lecz w poszukiwaniu surowców o wartościach użytecznych. Młodzież musi umieć rozpoznawać potrzebne minerały, glinki, rudy, rośliny, z których można otrzymać taką, czy inną korzyść materjalną.

Młodzieży zgromadzonej w brygady poszukiwaczy poleca się określone zadania na wzór ekspedycyj naukowych. Uczy się ją, jakie zasługi położyli odkrywcy roślin, dających kauczuk a istniejących od wieków na ziemiach rosyjskich, lecz niepoznanych przez uczonych okresu burżuazyjnego. Wytyka się wszystkie błędy dawnych uczonych, prowadzących badania w imię samej nauki, bez myśli o praktycznem zastosowaniu wyników. Uczy się ją, że tak, jak powstała historja czasów przeszłych, tak można tworzyć historję, a nawet wystawić muzeum przyszłych zdarzeń. W tem wielkiem muzeum prowadzi się prace nad planowaniem przyszłych wielkich centrów przemysłowych, projektuje się przeniesienie rzek niedogodnie płynących, skrócenie linij kolejowych, wyprostowanie dróg i najkrótszych traktów.

Tak pojęte szkolenie młodzieży, nieraz paradoksalne, na przyszłych pracowników i budowniczych wielkiego planu gospodarczego ma przynajmniej dla nas tę jedną zaletę, że wyrywa nas z zamroczenia poetycko-literackiego, w jakiem tkwimy od stuleci. Choć dalecy jesteśmy od naśladownictwa i czerpania wzorów z tej kuźni chybionych pomysłów, to jednak musimy przyznać im rację choć w części, musimy się zgodzić, że obok klasycznego wykształcenia, nastawienie umysłów młodzieży w kierunku gospodarczym może dać owoce pożądane i dla przyszłego pokolenia bardzo zbawienne.

Niemniej gorączkowa, lecz bardziej planowa praca wre we Włoszech. Od samego początku objęcia rządów przez Mussoliniego, zwrócono uwagę nietylko na militarne, lecz i na gospodarcze wychowanie całego społeczeństwa. Osuszenie błot pontyjskich, nowe budowle, podniesienie i tak mocnego przemysłu samochodowego do wyżyn, stworzenie przodującego lotnictwa, wspaniałe auto-strady, zmodernizowanie portów, nawiązanie kontaktu z innemi państwami dla wymiany towarowej przy pomocy bezpośredniej interwencji rządu — to są najważniejsze wyniki tych prac.

Napozór wydaje się nam, że we Włoszech na pierwszem miejscu w stosunku do młodzieży stosowana jest akcja wychowania wojskowego. Akcja ta była do pewnego stopnia konieczną ze względu na potrzebę wyrobienia siły woli, hartu i odporności, poczucia świętego obowiązku wobec państwa, obudzenie takich cech, jak punktualność, posłuszeństwo, porządek, sumienność w wykonywaniu obowiązków, poczucie własnej odpowiedzialności, obudzenie wiary w swoje siły i siłę zbiorowej współpracy. W tym kraju przysłowiowych »lazaroni«, rozleniwionych słońcem, rozpoetyzowanych pięknem przyrody, sytych byłą wielkością od stuleci zaznaczał się upadek odporności, niezdolność do wytworzenia typu człowieka nowoczesnego. Życie gospodarcze we współczesnem społeczeństwie potrzebuje jednostek ogromnie czynnych, nieznużonych, odpornych na liczne i nieodstępne przeciwności, śmiałych w poczynaniach, rozważnych, karnych, obdarzonych poczuciem ważności zbiorowego wysiłku. Droga, prowadząca do wyrobienia tych cech charakteru, to właśnie słynna Balilla.

Lecz my w Polsce nie potrzebujemy się oglądać na wzory obce. Możemy sami wyrobić sobie plan postępowania w urabianiu duszy młodzieży do przyszłej pracy na niwie gospodarczej. Ważnym jest dla nas fakt obudzenia się tej potrzeby, zarówno w krajach zachodnich, jak i u naszego sąsiada wschodniego.

Musimy jasno sobie zdać z tego sprawę, że tak jak w niedawnej przeszłości trzeba było budzić ducha narodu do walki o wolność, tak dziś z kolei musimy współdziałać przy urabianiu umysłowości naszej młodzieży w kierunku gospodarczym. Logiczny bieg rzeczy jest właśnie taki, że zarówno jednostka jak i cały naród, po zdobyciu własnej zagrody czy własnego państwa, nie może odpocząć po wielkim wysiłku zdobywania, lecz musi natychmiast przystąpić do właściwego i rozsądnego zagospodarowania się. Łatwo bowiem można stracić z trudem zdobytą własność, jeśli się oddać rozkoszy zwycięstwa i usnąć w radości posiadania.

3. Jak do spraw gospodarczych ustosunkowana jest umysłowość naszego społeczeństwa: inteligencji, warstw średnich, robotniczych i ludu wiejskiego.

Inteligencja nasza dla spraw gospodarczych nie posiada należytego zrozumienia. Zagadnienia te wydają się jej zbyt trudne, nie posiada należytego przygotowania, nie orjentuje się ani w statystyce, ani w zagadnieniach bieżących tak dokładnie, jak np. w sprawach polityki zagranicznej i stąd wynika niechęć do rozważań na ten temat. Nasza prasa codzienna publikuje każdą wiadomość gospodarczą pod kątem swego politycznego naświetlenia, co jeszcze więcej dezorjentuje publiczność, zamiast stopniowo ją kształcić i uświadamiać.

Nie lepiej rzecz się przedstawia wśród warstw średnich, tych właśnie, które najbardziej są zainteresowane w dziedzinie średniego i drobnego przemysłu. Zupełna nieświadomość faktów, zjawisk życia gospodarczego, żadnych podstawowych wiadomości, oprócz swego fachu ludzie ci nie posiadają. Natomiast pustkę tę zapełnia dufność w siebie, zarozumiałość, ciągłe powoływanie się na to, że przecież to oni stwarzają warunki rozwoju przemysłowego kraju.

Pogląd na sprawy gospodarcze tych ludzi jest zgoła aspołeczny, zbyt egoistyczny, a natomiast pełen pretensji pod adresem rządu. Gdyby ludziom tej sfery powiedzieć, że rzemieślnik, producent, czy kupiec, pełni pewną zaszczytną rolę w stosunku do społeczeństwa, podobnie jak żołnierz strzegący granic państwa, byliby bardzo zdziwieni. W ich światopoglądzie, klijent jest tym baranem, którego trzeba ostrzyc do skóry, nic mu wzamian nie dając. Dlatego chodzimy w ciasnem obuwiu, w źle skrojonych ubraniach, jemy niechlujne pieczywo, nieświeże mięso, podejrzane wę-

dliny. My służymy na to, by im napchać kieszenie, musimy cierpliwie czekać na termin dostawy i wyrzec się usług z ich strony, jeśli te usługi nie dają im takich korzyści, jakich oczekują.

Przerobić ten światopogląd będzie bardzo trudno. A jednak jest to konieczne w ich własnym interesie. Błędy popełniane w jakiejś gałęzi przemysłu drobnego czy rękodzieła, prowadzą do takich wyników, jak powstanie fabryki Bat'a i zaprzęgnięcie do pracy tych wydziedziczonych z własnych warsztatów, którzy nie umieli sobie zapewnić słusznych warunków istnienia. Gospodarcze wychowanie warstw średnich i młodzieży rekrutującej się z tego środowiska, musi być nastawione w kierunku ideałów służenia swą pracą całemu społeczeństwu. Urzędnik, nauczyciel, wojskowy, obrawszy sobie taki zawód, wiedzą dobrze, że to nie jest droga ani do dobrobytu, ani do majątku, czy sławy. Służą przedewszystkiem swej idei, na drugim planie stawiają sprawę wynagrodzenia. Kupiec marzy tylko o tem, by zrobić majątek, rzemieślnik, by się dorobić nie bacząc na etykę, na metody i sposoby zdobycia pieniędzy. Stąd rodzi się niezdrowa chęć zgnębienia przeciwnika słabszego, konkurencyjna walka, bezlitosna, czerpiąca swe siły w najgorszych instynktach pierwotnego człowieka. W nowem pokoleniu trzeba będzie na licznych przykładach udowadniać, że praca w przemyśle, w handlu czy rękodziele, jest taką samą służbą publiczną, jak w zawodach wyżej wymienionych. Może ona dać nawet lepsze dochody musi się przyczynić do wzrostu ogólnego dobrobytu, lecz stać się to może tylko wtedy, gdy do zajęć zawodowych przeniknie pewna ideowość służby dla ogólnego dobra.

Nie lepiej do spraw gospodarczych odnoszą się sfery robotnicze. Tu panują wszechwładnie idee mniej lub więcej wywrotowe, zaborcze, z największą niechęcią do warstw posiadających, a nawet ubogiej inteligencji. Motyw odebrania dorobku wszystkim innym, którzy nie należą do klasy robotniczej, jest we wszystkich warjantach programów robotniczych motywem najważniejszym. W tych warunkach najtrudniej zaszczepić ideę kooperacji, pracy dla wspólnego dobra, gdyż takie poglądy budzą tem większą nieufność, że nawet usiłowania Sowietów nie dały pomyślnych wyników.

4. Plan gospodarczego wychowania społeczeństwa.

Nagromadzenie tak licznych przykładów i faktów naświetlających, bądź to obojętność, bądź też spaczenie poglądów na sprawy gospodarcze całego naszego społeczeństwa zmusza do nakreślenia jakiegoś planu, według którego należałoby rozpocząć akcję tak śmiałego zamiaru, jak wychowanie nowego i jeszcze obecnego społeczeństwa w tym nowym duchu.

Ułożenie planu gospodarczego wychowania nie jest jednak zadaniem łatwem. Przekonać się o tem można, czytając na ten temat prace Dr. R. Bataglji, Piotra Drzewieckiego, Władysława Grabskiego. Żaden z tych autorów nie podał ani konkretnych sposobów, ani nawet zarysu planu tych tematów, jakie należałoby poruszyć. Postaram się więc zrobić zarys takiego planu i uzasadnić każdy punkt, a może z czasem rozrośnie się on do rozmiarów właściwych. Bez takiego planu, a właściwie powiedziawszy bez odpowiedniego podręcznika na ten temat, nie można sobie w przyszłości wyobrazić wprowadzenia tych idei w naszem szkolnictwie. Wyobrażam sobie, że plan taki trzeba podzielić na dwie odrębne grupy.

Część pierwsza planu powinna zajmować się tematami, które należałoby sobie przyswoić dla poszerzenia horyzontu myślowego, część druga, powinna składać się ze wskazówek, jak urabiać charakter, przyszłego pracownika na polu gospodarczem. Z zakresu wiadomości niezbędnych dla młodzieży, która ma być w duchu gospodarczym wychowaną, uważam za najważniejsze:

1. Wiadomości ze statystyki.
2. Naukę towaroznawstwa.
3. Znajomość zasad kooperacji.
4. Zawodoznawstwo.
5. Wiadomości z psychotechniki.
6. Znajomość produkcji krajowej.
7. Zarys biuralistyki.
8. Zarys organizacji przedsiębiorstw.
9. Technika handlu zagranicznego.
10. Technika propagandy.
11. Znajomość władz i instytucyj gospodarczych.
12. Znajomość ustawodawstwa przemysłowego.

Tematy powyższe nasunęło mi samo życie. Cały szereg błędów popełnianych w zawodzie, zarówno w kierownictwie jak i przez funkcjonarjuszy wykonawczych ma swe źródło w tych właśnie lukach, które nie są zapełnione ani w szkołach średnich, ani zawodowych, ani w wyższych uczelniach.

Technika handlu zagranicznego jest czemś tak odległem i zawiłem, jak dla przeciętnego inteligenta droga mleczna. Nasz przemysłowiec nie wie nawet do kogo się zwrócić, by otrzymać informacje, jakie są cła zagraniczne, jak należy pakować towary do wysyłek okrętowych, jakie posiadamy linje okrętowe i jakie taryfy. A jednak musi z tych usług korzystać i dla tego wszystkie transporty drogo opłaca, posiłkując się pośrednictwem biur ekspedycyjnych. W Polsce pojawiła się dopiero w ostatnich czasach pierwsza poważniejsza praca na ten temat inż. Katelbacha, wydana staraniem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej w znikomym nakładzie 200 egzemplarzy. Sprawę, którą poruszyłem połączę ze znajomością naszych władz i instytucyj stworzonych dla spraw handlu, przemysłu i rzemiosła. Przeciętny rzemieślnik nie wie nawet o istnieniu takich instytucyj, ani o ich zadaniach. W kwestjach bardzo ważnych zwraca się do adwokata, doradcy pokątnego lub pyta wielu znajomych, zanim natrafi na właściwą instancję. Znany jest mi fakt, że jedna z firm wysłała do Anglji swego przedstawiciela, by ustalić, jak ma być opakowany towar tam wysyłany, ile kosztuje fracht z Gdyni do Londynu i gdzie należy towar zaasekurować. Te wszystkie wiadomości można było otrzymać na miejscu w Instytucie Eksportowym bezpłatnie, lecz o istnieniu takiego Instytutu firma ta nie wiedziała.

Technika propagandy stoi u nas na najniższym poziomie. Jedyną szkołą, uczącą naszych przedsiębiorców sztuki reklamy są wzory firm zagranicznych. Na propagandę wydaje się u nas mało, a i te pieniądze idą przeważnie namarne. Chcąc się o tem przekonać, proszę zrobić spis jakichś firm z danej gałęzi przemysłowej, czy handlowej na podstawie choćby całego rocznika gazet i pism zawodowych tejże branży. Okaże się, że spis taki jest w 50% za mały. Dopiero w Izbie Skarbowej, można na podstawie spisu patentów, ustalić adresy firm w danej chwili nam potrzebnych. Pytam się, w jaki sposób można zawiadomić tych zakonspirowanych producentów, że pragniemy im udzielić zamówienia, lub dostarczyć bardzo pożytecznego i im potrzebnego surowca?

Nie lepiej rzecz się przedstawia ze znajomością Ustaw przemysłowych.

Druga część planu wychowania gospodarczego

powinna zająć się wskazówkami, jak urabiać ducha młodzieży do przyszłego zawodu. Każde nauczanie jest połączone z wychowaniem. W szkołach średnich obok nauki młodzież otrzymuje liczne wskazówki moralne, uczy się religji, etyki, początków filozofji i otrzymuje pewien kierunek duchowy, niezbędny w dalszej drodze do studjów i życia wśród ludzi. Inny kierunek wychowania nadawany jest w szkołach wojskowych, lub seminarjach duchownych, gdzie dla celów specyficznych urabia się odpowiednio psychikę młodzieży.

W zawodach gospodarczych zdaniem mojem potrzebne są następujące wskazania:

1. Urabianie samodzielności.
2. Budzenie twórczości, wystrzeganie się naśladownictwa.
3. Wpajanie idei kooperacji.
4. Umacnianie wiary w swoje poczynania.
5. Podtrzymywanie zapału w każdej pracy.
6. Tolerancja w stosunku do obywateli innych poglądów.
7. Wytrwałość w pracy.
8. Przezorność.
9. Oszczędność.
10. Samokrytycyzm.
11. Zdolność panowania nad sobą.
12. Przedsiębiorczość i inicjatywa i t. d.

Takby się w zarysach przedstawiał plan gospodarczego wychowania, obejmujący nietylko stronę intelektualną, lecz i emocjonalną danego osobnika.*)

5. Rola mężczyzn i kobiet w gospodarczem wychowaniu społeczeństwa.

Przechodząc zkolei do ostatniego zagadnienia, jak wychować społeczeństwo w duchu gospodarczym, musimy sobie przedewszystkiem przeprowadzić podział w tej olbrzymiej pracy. Innemi drogami pójdzie praca kobiet, innemi mężczyzn. Kobieta nauczycielka, czy propagatorka idei gospodarczych może wnieść bardzo wiele cennych właściwości, gdyż gospodarstwo leży w naturze kobiety. Od wieków jest ona w komórce rodzinnej uosobieniem planowości w podziale skomplikowanych zadań, wzorem zapobiegliwości, oszczędności, punktualności, pracy cierpliwej, nieefektownej, nigdy nie kończącej się, niewdzięcznej.

Kobieta z natury obdarzona instynktem miłości macierzyńskiej, umie dzielić, nawet tam, gdzie niema czem obdzielić, nie posiada instynktów zaborczych, jak mężczyzna, zdolna jest do samozaparcia się i dlatego jej poczynania i jej wyczucie sprawiedliwego podziału jest wyższe.

Mężczyzna jest uosobieniem zaborcy w dobrym czy w złym sensie. Musi być zdobywcą, musi gromadzić dobra i ta cecha jego charakteru wyciska potężne piętno w gospodarstwie przemysłowem i społecznem.

Tak, jak różne są charaktery mężczyzny i kobiety, tak będzie postępowało przygotowanie do życia gospodarczego przyszłej generacji.

Młodzież pod kierunkiem kobiet, będzie się uczyła oszczędności czasu, materjału, własnych sił, porządku, planowości, będzie cierpliwie dążyła do osiągnięcia swego zamiaru. Młodzież pod kierunkiem mężczyzny, będzie uczyła się śmiałości w postępowaniu, ważenia się na wielkie i trudne zadania, kierowania wielkiemi zbiorowiskami ludzi, musi nauczyć się zwyciężać przyrodę, opanowywać żywioły.

Dawniej gdy przystępowano do takich wielkich zadań, jak budowa kanału panamskiego, lub przekopu tunelu simplońskiego, nikt nie wiedział ile to będzie kosztować, kiedy się skończy, jakich ofiar wymaga. W tych wielkich zamierzeniach wyczuwało się brawurę i zapał mężczyzny, walkę na ślepo z przyrodą, wolę pokonania wszelkich trudności, stojących na przeszkodzie w upragnionym celu. Dziś we wszystkich zamierzeniach ludzkich, wielkich czy małych, wyczuwa się kobiecą drobiazgowość, praktyczność, ostrożność.

W nowoczesnych fabrykach, wielkich czy małych, zauważyć można obok śmiałych poczynań i planów o wielkim rozmachu, pedantyczną drobiazgowość w ocenie kosztów, oszczędność surowca, należyte wyzyskanie sił twórczych i wykonawczych, dobór ludzi na poszczególnych posterunkach, umiejętne wyzyskanie czasu. Zarówno mężczyzna jak i kobieta wnieśli do dzisiejszego dorobku kulturalnego swoje metody pracy, poglądy i ideały.

Gospodarcze wychowanie społeczeństwa polskiego powinno odbywać się przy czynnym współudziale kobiet, a nietylko mężczyzn. W temperamencie Polaków, jako spadkobierców narodu rycerskiego i wojowniczego, wprowadzenie gospodarczych metod kobiecych może przynieść wiele dobrego.

Wierzę niezłomnie, że przy zrozumieniu ważności stojących przed nami zagadnień, w ciągu jednej generacji, zdołamy obudzić w narodzie naszym te cechy, które stanowią o sztuce gospodarowania, że potrafimy podnieść dobrobyt ogólny bez czyjejkolwiek szkody. Drzemią w nas talenty twórcze, tak jak drzemała siła potencjanalna do walki o wolność i nadszedł czas, by te zdolności narodu obudzić i rozpętać.

*) Do sprawy tej zamierzamy jeszcze powrócić na łamach Informatora (Przyp. Red.).

Garść wiadomości o roślinach południowych
dostarczających nam t. z. towarów kolonjalnych.

(Ciąg dalszy).

IV. O przyprawach korzennych.

Ciekawy rozdział historji kultury ludzkości wiąże się z dziejami drzewa goździkowego, które odegrało wybitną rolę w historji handlu. Drzewo goździkowe (Eugenia caryophyllata), należy do rodziny Myrtaceae, podobnie jak mirt, eukaliptus i inne. Jest to wiecznie zielone drzewo o koronie rozłożystej, dobrze rozwiniętej; może ono osiągnąć 10 m. wysokości. Liście ma lśniące, mięsiste, z przeświecającemi punktami na blaszce liściowej. Kwiaty, zebrane w baldachowate kwiatostany, umieszczone są na końcu gałęzi. Szypułka kwiatowa nie jest obła, jak u większości roślin, lecz ma 4 krawędzie, które na końcu szypułki przechodzą

w 4 krótkie grube działki kielicha. U nasady ich wyrastają płatki korony i pręciki. Gdy dojrzały kwiat otwiera się, płatki opadają. Plantatorzy goździków nie czekają jednak do tej chwili, lecz zbierają już wcześniej pączki, zrywając je ręcznie, albo strącając z drzewa przy pomocy tyczek bambusowych. Zatem goździki, spotykane w handlu, jako przyprawy korzenne, są zamkniętemi jeszcze kwiatkami rośliny mirtowatej i poza pewnem podobieństwem zapachu, nie mają nic wspólnego z naszemi ogrodowemi goździkami, należącemi do rodziny Caryophyllaceae, odmiany Dianthus. Goździk korzenny, początkowo zabarwiony ciemno czerwono, pod wpływem suszenia staje się brunatny.

Goździki były już znane Chińczykom jako przyprawa, jeszcze w czasach zamierzchłych, nieobjętych historją. Do Europy dostały się już w IV wieku przed Chrystusem. Długi czas sądzono, że Jawa lub Ceylon jest ojczyzną goździków i gałki muszkatołowej. Wyspy te jednak, jak się okazało, były tylko ważnemi składnicami tego towaru. Przechowywano go tam, zanim zdołano dowieść do Europy, co naówczas trwało długo i było połączone z wielkiemi trudami i niebezpieczeństwami. Wiedział już o tem Nicolo de Conti, który w pierwszej połowie XV wieku odbył podróż z Indyj na wyspę Jawę. Tam poinformowano go, że ojczyzny goździka należy szukać o 15 dni drogi dalej na wschód. Odkrycie wysp Moluckich, które należy przypisywać Antonio d'Abreo i Francisco Serrano 1511 r., wyjaśniło ówczesnej Europie pochodzenie tych przypraw korzennych.

Razem z wyspami Moluckiemi, handel goździkami przeszedł w ręce Portugalczyków, a w sto lat potem stał się udziałem Wschodnio-Indyjsko-Holenderskiego Towarzystwa. Towarzystwo to chciało zmonopolizować handel goździkami i gałką muszkatołową, a dla lepszego nad nim nadzoru dążyło do ograniczenia uprawy tych korzeni tylko do paru wysp. Na innych wyspach wykarczowano plantacje drzew goździkowych. Dla utrzymania wysokich cen towaru, Towarzystwo wpuszczało na rynek tylko bardzo niewielkie jego ilości, a gdy w roku 1760 zbiór goździków był bardzo obfity i zapasy powiększyły się, część ich została w Amsterdamie spalona. Pomimo jednak tych rygorów, zaprowadzonych przez Holendrów, w drugiej połowie XVIII stulecia udało się francuskim wielkorządcom Mauritius i Bourbon uzyskać sadzonki drzewa goździkowego i drzewa muszkatołowego, które zasadzono na wyspach francuskich.

Między rokiem 1795 a 1802 Anglicy zdobyli Molukki i rozszerzyli uprawę goździków daleko poza granice tych wysp. Dzisiaj plantacje te rozszerzyły się bardzo we wszystkich krajach gorących, zaś na samych wyspach moluckich znajdują się one w upadku. Tylko drzewo muszkatołowe jest tam uprawiane na większą skalę.

Drzewo muszkatołowe, którego historja rozwijała się równolegle do historji drzewa goździkowego, należy do rodziny Myristicaceae, blisko spokrewnionej z Lauraceae, zaś do Lauraceae należy wawrzyn, dostarczający liścia bobkowego i cynamon. Myristicaceae i Lauraceae należą do rzędu Polycarpicae.

Z naszych roślin krajowych do rzędu Polycarpicae należą wszystkie jaskrowate, a więc jaskry, kaczeńce, sasanki, przylaszczki, tojady, znany wszystkim clematis, dalej grzybieniowate, jak grzybień biały (nenufar) i grążel żółty, wreszcie magnolja.

Z pośród różnych odmian drzewa muszkatołowego największe znaczenie ma Myristica fragrans, która nawet zewnętrznie przypomina wawrzyn. Jego białe albo żółtawe kwiaty są uderzająco podobne do kwiatów konwalji. Oczywiście, tak drobne kwiatuszki są na drzewie bardzo mało widoczne, w przeciwieństwie do żółtych owoców, podobnych do moreli, które występują na drzewie równocześnie z kwiatami. Owoce po dojrzeniu pękają i ukazują wewnątrz karmazynową okrywę nasienną. Okrywa ta otacza ciemno bronzowe nasienie, powszechnie znane jako gałka muszkatołowa.

I cynamon niegdyś stanowił monopol Portugalczyków, a potem został zagarnięty przez wyżej wspomniane Holenderskie Towarzystwo, aby następnie przejść w ręce angielskie. Stało się to w roku 1796, gdy Anglicy zawładnęli Ceylonem.

Podobną rolę, jak cynamon, goździki i gałka muszkatołowa w historji Niderlandów, odegrał pieprz w dziejach Wenecji.

Pieprz to właśnie, nie co innego, był przyczyną, że Wenecja dążyła do utrzymania swych wpływów nad Czerwonem Morzem i w Egipcie. Nieprzebrane ilości pieprzu przechodziły przez Wenecję aż do Niemiec. W średniowieczu panowała taka, dziś dla nas mało zrozumiała, chciwość na pieprz i żądza posiadania tego korzenia, że stał się aż monetą obiegową, która nieledwie wszędzie miała wartość płatniczą. Pieprzem regulowano wszelkie daniny, podatki, opłaty celne, wykupy, renty, a także służył on jako kosztowny upominek. W testamentach ze specjalną pieczołowitością przekazywano spadkobiercom zapasy pieprzu. W XIII i XIV w. pieprz bezspornie zajmował pierwsze miejsce między wszystkiemi przyprawami korzennemi. Ten, tak kosztowny artykuł był dla warstw uboższych zupełnie niedostępny. »Cher comme le poivre« (drogi jak pieprz) stało się znanem przysłowiem. Le Grand d'Aussy, wspominany już parokrotnie w naszych rozważaniach, przypuszcza, że żądza pieprzu wynikała z tego, iż naówczas spożywano wiele potraw bardzo ciężkich i trudno strawnych. Bywali wybredni smakosze, którzy stale u siebie przechowywali przyprawy korzenne, aby własnoręcznie według swego upodobania przyprawiać potrawy już przy stole. R´gnard określa takich smakowych artystów, jako »Docteurs en Soupers« (obiadowi doktorzy).

Ze średniowiecznych dziejów stosunków handlowych ze Wschodem wynika (wg. Wilhelma Heyda), że do najbardziej wówczas poszukiwanych przypraw należy także imbir. Był on prawie równie ceniony, jak pieprz. Można go zobaczyć w »La Mortoli«, sławnym ogrodzie Riviery, choć ojczyzna jego leży w Indjach Wschodnich. Na metr w górę wznoszą się pędy, wyrastające z wonnego korzenia. Pędy przypominają uprawianą w naszych ogrodach »Cannę«. Na nich osadzone są w 2-ch rzędach wąskie liście. Na wierzchołku otaczają one, jako przyllstki żółte lub liljowe kwiaty. Oczywiście, imbir nigdy nie kwitnie w La Mortoli, a nawet w Azji rzadko obserwować można kwiaty imbiru. Imbir, spotykany w handlu, są to oczyszczone kawałki korzenia. Imbir gotowany z cukrem, przyjęty od Chińczyków, przygotowuje się z delikatnych, starannie obranych korzonków.

Przetwory z imbiru były już znane w I stuleciu. Konfitury te przechowywano w glinianych naczyniach. Jednak, choć przetwory imbirowe były już znane od bardzo dawna, Marco Polo był pierwszym Europejczykiem, który zobaczył żywą roślinę w r. 1280-1290 w czasie swej podróży do Chin i Indyj.

Chleb świętojański nie należy już właściwie do przypraw korzennych, poświęcimy mu jednak słów parę ze względu na jego ciekawą historję. Drzewo, noszące ten owoc, nazywa się Caroubier czyli Ceratonia siliqua. Spotykamy go w ogrodzie La Mortola,

a nawet jest on rozpowszechniony na całem Wybrzeżu Lazurowem (Côte d'Azur). Widzimy go tu w całej jego krasie i przepychu. Stare pnie swym sędziwym wyglądem przypominają nam nasze dęby, łatwo je jednak odróżnić po parzysto-pierzastych liściach. W czasie naszego wiosennego pobytu na Rivierze strąki są jeszcze małe i zielone i trzeba ich szukać na gałęziach. Później urosną one i zbrunatnieją. Wtedy są słodkie i znane wszystkim z targów i odpustów, jako chleb świętojański, mający dla dzieci tak nieprzeparty urok. Z dojrzałych strąków wyciska się sok słodki i wonny, jak miód. Na Wschodzie znany on jest jako Keratameli. Kabylowie ze strąków tych przyrządzają potrawę narodową, t. zw. tominę. W tym celu suszą owoc, usuwają z niego nasiona, ścierają na proszek, który mieszają z kaszą lub mączką grochową z dodatkiem oliwy. Nazwa chleba świętojańskiego pochodzi stąd, że jakoby żywił się nim na pustyni św. Jan Chrzciciel. Dojrzałe nasiona, odznaczają się równą wielkością, przeciwnie, niż to obserwujemy u wszystkich innych roślin. Dzięki temu służyły kiedyś jako odważniki i dały początek jednostce wagi dla djamentów i złota. Jak wiadomo, djamenty waży się na karaty, zaś słowo »karat« pochodzi od greckiej nazwy chleba świętojańskiego »Karateia«. Drzewo świętojańskie jest właściwe wschodnim okolicom nadśródziemnomorskim. Uprawną odmianę, odznaczającą się lepszym owocem, rozpowszechnili w krajach południowych prawdopodobnie Arabowie.

Pośrodku ogrodu La Mortola wznosi się Palazzo Orengo, otoczony fantastyczną roślinnością Południa. Kolumnowe opuncje, do kandelabrów podobne euforbje, yukki, aloesy i agawy rozrastają się tu bujnie. Są to rośliny sztywne, wznoszące uporcie swe twarde badyle z pośród innej, miękkiej i puszystej roślinności. Czasem nie pną się w górę, lecz na ziemi rozkładają wielkie i twarde rozety, które rozpychają się bezwzględnie i odsuwają na bok wszystkich sąsiadów. Twarde ich kolce otoczone są cienką skórką, która nadaje im piękne zabarwienie. Kolce te chronią roślinę od łakomstwa różnych zwierząt. Ochrona ta jest im niezbędną w pustynnych okolicach Meksyku, krainie skąpej we florę, mogącą służyć za pożywienie zwierząt, więc często spotykamy tam rośliny, których liście przeobraziły się w kolce. Łodyga takich roślin staje się wówczas zieloną i przyjmuje na siebie fizjologiczną rolę liści. Niejednokrotnie też staje się mięsistą, miękisz jej bowiem specjalnie przystosowuje się do przechowywania wody, tak skąpej w okolicach pustynnych. Zgłodniałe i spragnione konie, doprowadzone do ostateczności, potrafią kopytami obłamać wrogie kolce i uraczyć się soczystym miękiszem roślin. Bydło jednak przy takich zakusach ponosi częstokroć bolesne i ciężkie obrażenia.

Wyjątek z książki Zofji Czerny-Biernatowej pod tytułem „Gotowanie w teorji i praktyce".

(Ciąg dalszy).

Najłatwiej jest regulować temperaturę w piekarnikach gazowych, gdzie uskutecznia się to przez regulowanie płomienia kurkiem. W piecach węglowych sprawa jest nieco trudniejsza i wymaga wprawy. Gdy potrzebne jest szybkie podniesienie temperatury, należy żar płonący podsunąć pogrzebaczem bliżej piekarnika i podłożyć suchych szczap lub większej ilości papieru gazetowego. Jeśli potrzebne jest obniżenie temperatury, można uzyskać je przez:

a) otworzenienie drzwiczek i odsunięcie krążków w płycie kuchennej (fajerki),

b) zamknięcie popielnika, przez co ogień przygasa, bo brakuje dopływu powietrza lub

c) odsunięcie żaru ku drzwiczkom pieca,

d) otworzenie piekarnika, co jednak niezawsze i nie w każdym momencie przebiegu pieczenia może być stosowane.

A. Pieczenie mięsa.

4. Aby mięso nadawało się do użytku i po poddaniu temperaturze uzyskało t. zw. kruchość musi ulec »dojrzeniu«. Poddanie mięsa po uboju kruszeniu jest więc rzeczą doniosłej wagi, zwłaszcza przy pieczeniu mięsa, mniejsze ma to znaczenie przy smażeniu, a najmniejsze przy duszeniu, gotowaniu, gdyż te dwa ostatnie sposoby przyczyniają się do rozgotowania produktu.

Mięso z uboju zwierząt starszych potrzebuje dłuższego czasu do dojrzenia niż mięso zwierząt młodych. Dziczyzna podlega dojrzewaniu 2—3 tygodnie, z korzyścią dla smaku potrawy, która ma być z tego mięsa przyrządzona.

Dojrzewanie musi odbywać się w odpowiednich warunkach higjenicznych, przy niskiej temperaturze w której rozwój bakteryj gnilnych jest zahamowany. Proces dojrzewania przyśpiesza działanie kwasu więc np. takie sposoby, jak bajcowanie mięsa, poza właściwościami konserwowania, przyczyniają się do jego skruszenia. Tylko mięso zwierząt młodych np. kurcząt może być użyte natychmiast po zabiciu.

Nie należy jednak zbytnio przydłużać czasu kruszenia, by nie dopuścić do rozwoju bakteryj gnilnych. Produkty życia tych bakteryj t. zw. toksyny mogą wywołać zatrucia organizmu, (zatrucia nieświeżem mięsem), które bywa śmiertelne.

5. Procesy zachodzące przy **pieczeniu mięsa** są takie same jak przy smażeniu mięsa. Różnica polega na tem, że wzmaga się parowanie wody, powierzchnia jednostajniej rumieni się i w większej ilości wytwarzają się substancje aromatyczne. Czas pieczenia mięs jest zależny od stanu skurczenia mięsa, wielkości kawałka, wieku zwierzęcia z którego pochodzi, struktury włókien mięsnych, oraz ich składników.

Zmiękczenie pieczeni zrazowej wołowej wymaga o wiele dłuższego czasu, od czasu potrzebnego dla polędwicy wołowej. Pieczeń cielęca potrzebuje krótszego czasu od pieczeni wołowej, pularda — od gęsi.

Normalnie liczyć można, że twardsze kawałki o ciężarze $1^1/_2$ kg, wymagają $1^1/_2$ godziny — 2 godzin, miększe 1 — $1^1/_2$ godziny. Drób biały $1^1/_2$ godziny. Polędwica wieprzowa, wołowa, kurczęta pieką się najkrócej.

Mięso upieczone jest miękkie, po nakłóciu nie wydziela ze siebie wodnistego soku. Mięso po angielsku ma wydzielać krwawy sok.

Aby uchronić mięso od wysuszenia w czasie pieczenia, należy je polewać sosem, i skrapiać wodą lub podlewać sos małemi ilościami wody, gdyż woda z powodu wysokiej temperatury piekarni ka szybko ulatnia się. Wtedy tłuszcz bez dodatku wody łatwo się pali. Do boków brytwanny przylegają cząsteczki wartościowych składników sosu, należy je po wyjęciu mięsa zgarnąć nożem i rozgotować w sosie.

Mięso należy krajać ostrym nożem wpoprzek włókien, kawałki odkładać odsuwając lekko nożem tak, aby nie pomieszać ich kolejności. Gdy mięso po-

krajane, wszystkie kawałki zebrać szybko, ułożyć w całość na ogrzanym półmisku, wyrównać boki i postawić półmisek na naczyniu z wrzącą wodą. Przez środek mięsa ułożyć cebulę, pozostałą z pieczenia (np. przy schabie wieprzowym).

Sos po zagotowaniu odtłuścić i częścią jego oblać mięso. Resztę sosu podać w sosjerce (zwłaszcza przy mięsach bajcowanych w sosach naturalnych lub śmietanowy h). Przed samem podaniem przybrać półmisek zieleniną. W lecie: sałatą, rzodkiewką, pietruszką, pomidorami; w zimie: jarmużem, jarzyną z wywaru pokrajaną w grube kawałki nożem karbowanym, zieloną pietruszką, korniszonami, piklami, w zależności od gatunku mięsa. Wszystkie inne jarzyny podawać osobno, zwłaszcza nie obkładać mięsa ziemniakami.

Mięso najlepiej układać na półmisku prostokątnym dostosowanym wielkością do ilości osób. Półmiski owalne podłużne wychodzą powoli z użycia. Przy nabieraniu mięsa z półmiska posługiwać się należy łyżką i widelcem półmiskowym.

Tabela mięs pieczonych.

Cielęcina: od szynki krajna, środkowa lub nerkówka,
Wieprzowina: schab, od szynki krajna, środkowa,
Wołowina: zrazowa, środkowa biodrowa, polędwica.

PIECZEŃ W KAWAŁKU.
Organizacja pracy.

1. Mięso opłókać, obrać z tych kości, które niezbyt wrastają w mięśnie, obrać z błon i zbytniego tłuszczu,
2. Rozgrzać tłuszcz, mięso natrzeć solą, oprószyć, obsmażyć na silnym ogniu na kolor złoty,
3. Przełożyć do brytwanny zastosowanej wielkością do ilości mięsa, zalać tłuszczem, dodać cebuli, trochę wody, włożyć do gorącego piekarnika,
4. Upiec, podlewając sosem, wodą,
5. Pokrajać, ułożyć w całości na półmisku,
6. Obrać boki brytwanny z przyrumienionego sosu, wymieszać z sosem, zagotować, zebrać zbyteczny tłuszcz, częścią sosu oblać mięso, resztę podać w sosjerce.

Cielęcina: od szynki krajna i środkowa.

Wołowina: środkowa biodrowa.

RULADY.
Organizacja pracy.

1. Przygotować nadziankę.
2. Mięso opłókać, obrać z kości, pobijać tłuczkiem na cienki płat, jeżeli mięśnie za grube, nadcinać, pobijać,
3. Mięso posmarować nadzianką, zwinąć obsznurować, posolić, oprószyć mąką,
4. Rozgrzać tłuszcz, obsmażyć ruladę w długiej, wąskiej blasze (cwibakowej), dodać cebuli, trochę wody, wstawić do gorącego piekarnika,
5. Upiec, podlewając sosem, wodą,
6. Poprzecinać i zdjąć sznurek, ruladę pokrajać w grube kawałki (1½ cm) ułożyć w całości na półmisku,
7. Obrać boki brytwanny z przyrumienionego sosu, wymieszać z sosem, zagotować, zebrać zbyteczny tłuszcz, częścią sosu oblać mięso, resztę podać w sosjerce.

Wołowina: polędwica, rostbeef, środkowa biodrowa.

Baranina: szynka i kotletowa.

Wątroba cielęca.

PIECZEŃ PO AGIELSKU.
Organizacja pracy.

1. Mięso opłókać, obrać z tłuszczu, błon (rostbeef, baranią szynkę skropić na kilka godzin przedtem oliwą).
2. Rozgrzać tłuszcz, mięso posolić, oprószyć mąką,
3. Włożyć mięso do brytwanny, oblać tłuszczem, wstawić do bardzo gorącego piekarnika, upiec na pół, podlewając wodą i sosem,
4. Pokrajać cienko, ułożyć w całości na półmisku,
5. Do sosu dodać masła deserowego, zagotować, częścią sosu podlać mięso.

Drób: kura, pularda, indyk, kaczka, gęś.
Cielęcina: mostek cielęcy, nerkówka.

MIĘSA NADZIEWANE.
Organizacja pracy.

1. Przygotować nadziankę.
2. Mięso opłókać, przygotować do nadziania, nałożyć, zaszyć.
3. Drób związać sznurkiem, przygotować do pieczenia.
4. Rozgrzać tłuszcz, mięso, posolić obsmażyć, drób włożyć na gorący tłuszcz, oblać.
5. Upiec w gorącym piekarniku, oblewając często, dopiec na słabym ogniu.
6. Pokrajać, wyłożyć na półmisek.

Wołowina: środkowa biodrowa, polędwica.
Baranina: szynka barania.
Dziczyzna: zając, sarna.

MIĘSA BAJCOWANE.
Organizacja pracy.

1. Przygotować bajc, ostudzić, zlać do porcelanowego lub kamiennego naczynia,
2. Mięso opłókać, obrać z łoju i tych kości, które niezbyt wrastają w mięśnie,
3. Włożyć do bajcu, tak, by płyn przykrył mięso, pozostawić 2—5 dni,
4. Mięso odcisnąć, posolić, oprószyć mąką,
5. Rozgrzać tłuszcz, mięso obsmażyć na silnym ogniu, zrumienić, dodać cebuli z bajcu, wstawić do gorącego piekarnika,
6. Upiec, częściowo podlewając sosem i bajcem, sos podprawić śmietaną, mięso dopiec,
7. Mięso pokrajać, wyłożyć na półmisek, przetrzeć sos, mięso oblać sosem resztę sosu podać w sosjerce.

Tranżerowanie zająca. Zająca po upieczeniu w brytwannie wyjąć, obrać nożem z sosu i nadciąć mięso combra wpoprzek na 5 części, w tych samych miejscach kręgosłup przerąbać pobijając nóż młotkiem. Czynność tę należy wykonywać tak ostrożnie, aby nie oderwać mięsa od kości. Tylne skoki odciąć i podzielić każdy na 2 lub 3 części zależnie od wielkości zająca. Na półmisku ułożyć zająca w całość, oblać sosem, resztę podać w sosjerce.

Przygotowanie drobiu (np. kury) do pieczenia.

1. Kurę oskubać zaraz po zabiciu, lub sparzyć gorącą wodą
2. Odpierzać, zaczynając od strony grzbietowej, od ogona ku głowie, pierze odkładać do wiaderka
3. Opalić nad płonącym alkoholem, lub gazem, wytrzeć otrębami lub ścierką
4. Odciąć łapy i głowę
5. Ułożyć na 3 warstwach papieru na stolnicy grzbietem ku górze głową do siebie
6. Naciągnąć silnie skórę szyi, przeciąć ją wzdłuż aż do nasady szyi. Obluźnić i odciągnąć skórę u szyi, odciągnąć tchawicę i przełyk, odciąć je nisko pod wolem, wyjąć, wraz z przełykiem odrzucić
7. Kurę ułożyć na grzbiecie łapami ku sobie, nadciąć jamę brzuszną ostrym, małym nożem od otworu odbytowego do mostka· wnętrzności obluzować ręką, uchwycić za żołądek i wyjąć go wraz z wnętrznościami na papier, wyciąć zakończenie kiszek; odłożyć żołądek, serce, nerki, wyjąć, wątrobę, odciąć ostrożnie żółć nad wiaderkiem. Tłuszcz z kiszek odłożyć. resztę wnętrzności odrzucić wraz z pierwszą warstwą papieru
8. Odjąć zbytni tłuszcz, którym obrośnięta jest jama brzuszna
9. Oczyścić żołądek nad wiaderkiem (przeciąć w poprzek i zdjąć błonę z zawartością). Łapy zanurzyć w wrzącej wodzie, po chwili odjąć pazury i zdjąć wierzchni naskórek od góry ku dołowi jak rękawiczkę
10. Wnętrzności, skrzydełka i łapy użyć na wywar do zupy
11. Drób natrzeć solą, napchać papierem, pozostawić do skruszenia na 1—2 dni przed użyciem
12. W dniu w którym kura ma być upieczona przyrządzić nadziankę, włożyć do środka, zaszyć igłą (od szycia skóry) i nitką jamę brzuszną.
13. Skórę szyi naciągnąć na grzbiet, kurę ułożyć na grzbiecie, przycisnąć skrzydełka do boków, przeszyć igłą i cienkim sznurkiem przez skrzydła nawylot. Przewinąć sznurek pod grzbietem, przełożyć skórę szyi i związać oba końce sznurka w miejscu, gdzie igła została wbita w skrzydło.
14. Podciągnąć uda ku górze, nie odcinając sznurka wbić igłę w dolną ściągnistą część uda, przewlec przez zakończenie mostka, wbijając w drugie udo. Sznurek z igłą przeciągnąć przez zakończenie tułowia, przewlec pod grzbietem, zaczepić o związanie skrzydełek, zawiązać, obciąć. Ta czynność ma na celu przytrzymanie wszystkich odstająch części jak nóżek, skrzydełek tak by, nie odstawaiy i nie wysuszyły się w czasie pieczenia.

Tranżerowanie kury.

a) Kurę osączyć z sosu, ułożyć grzbietem do deski do krajania mięsa, przeciąć sznurek, wyciągnąć go
b) Odciągnąć nóżki, nadciąć skórę i odciąć nóżki w stawie biodrowym, podzielić na pół w stawie kolanowym, włożyć na gorącą brytwannę
c) Odciąć skrzydełka, wraz z temi kawałkami piersi, które do nich przylegają
d) odciąć wokoło część grzbietową od części górnej, przeciąć staw obojczykowy, odjąć część górną, położyć na gorącej brytwannie
e) część grzbietową podzielić wpoprzek na 3—5 części, naprzód nacinając mięso, później kość grzbietową, przekrająć sekatorem ułożyć w całość na gorącym półmisku
f) część brzuszną podzielić również wpoprzek na 3—5 części, naprzód mięśnie ostrym nożem, później kości nożycami, ułożyć w całości na części grzbietowej
g) przyłożyć nóżki, krzyżując je, skrzydełka również przyłożyć na swoje miejsce
h) półmisek przybrać zielenią, pomidorami, cytryną.

(c. d. n.).

Notatki bibljograficzne.

Broszury wydane kosztem i staraniem „Stowarzyszenia Rodziców i Nauczycieli“ w Stanach Zjednoczonych (National Congress of Parents and Teachers).

Jest to długi szereg broszurek, przeważnie bardzo małych, mających być źródłem informacyj i wskazówek dla pracy kół stowarzyszenia. Stowarzyszenie to, rozpowszechnione ogromnie w Stanach Zjednoczonych, stanowi organizację potężną, zwartą, pracującą świadomie i konsekwentnie, Jednoczy ono we wspólnych kołach rodziców i nauczycieli i ma na celu omawianie, wyświetlanie i dyskutowanie zagadnień podstawowych, związanych z wychowaniem fizycznem, umysłowem i moralnem. Głównem narzędziem działania stowarzyszenia są zebrania członków.

Oprócz zebrań ogólnych, każde koło tworzy zebrania specjalne, dla pewnej grupy członków, interesujących się danem zagadnieniem. Głównemi zagadnieniami, stanowiącemi oś pracy poszczególnych grup są: a) zdrowie i bezpieczeństwo dziecka, b) stosunek dziecka do pozostałych członków rodziny, c) zabawa dziecka, zajęcia ręczne, psychologja uczenia się, d) wychowanie obywatelskie, e) wybór zawodu i produkcyjność zawodowa, f) spędzanie czasu wolnego od pracy, g) kształcenie charakteru etycznego.

Materjału do opracowywania poszczególnych zagadnień dostarczają broszury, wydawane przez organizację centralną. Broszury te zawierają najważniejsze punkty, dotyczące danego zagadnienia i podają literaturę, pomocną do opracowania tych punktów. Wymienione w nich książki i broszury wchodzą w skład wędrownych bibljotek, dostarczanych kołom przez organizację centralną. Członkowie przychodzą na zebrania już przynajmniej pobieżnie zaznajomieni z literaturą przedmiotu. Zebrania głównie poświęcone są dyskusji nad danem zagadnieniem.

Przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu 2 przykłady tematów zebrań sekcji. Uczestnicy temat taki otrzymują na dłuższy czas przed zebraniem dla przemyślenia zagadnienia i przygotowania się do niego. Zamieszczony poniżej temat z dziedziny wychowania fizycznego jest rozpatrywany na II. zebraniu, dotyczącem tej dziedziny. Pierwsze zebranie zajmowało się wychowaniem fizycznem dziecka do lat 6-ciu, drugie (przytoczone) od 6 do 12 lat, następne zebranie omawia kwestje związane z rozwojem fizycznym dorastającej młodzieży (od 12 do 18 lat).

A. Wychowanie fizyczne.

1. Wpływ dziedziczności na wzrost dziecka.
2. Wpływ pożywienia na wzrost dziecka.
3. Rozpatrzeć wykres wzrostu i wagi chłopców i dziewcząt między 6-tym i 12-tym rokiem życia. Zauważyć stosunek wzrostu do wagi w różnych

okresach życia dziecka. Porównać wzrost i wagę chłopców i dziewcząt w tym samym wieku.

4. W jakim wieku przypada u dziewcząt okres szybkiego wzrostu?
5. Porównać inne objawy rozwoju fizycznego w tym wieku: pojemność płuc, rozwój kośćca, serca, mózgu.
6. Określić najbardziej charakterystyczne różnice fizyczne między dzieckiem i człowiekiem dorosłym.
7. Między szóstym i dwunastym rokiem życia pojawiają się trwałe zęby. Zaobserwować w jakim wieku pojawiają się przednie trzonowe, kły, siekacze, tylne trzonowe.
8. Dlaczego należy ochraniać i leczyć zęby mleczne, pomimo że są to zęby nietrwałe? Jak wpływają zepsute zęby na ogólny stan zdrowia organizmu? Jakie są podstawowe zasady higjeny zębów?
9. Jaki rodzaj pożywienia jest najodpowiedniejszy dla dziecka między szóstym i dwunastym rokiem życia? Jakich pokarmów należy unikać? Jakie są wymagania kaloryczne organizmu w tym okresie życia?
10. Wskazać charakterystyczne cechy dziecka niedożywionego. Jakie są skutki niedożywienia? Jakie są tego przyczyny? Co należy przedsięwziąć w takim wypadku?
11. Jak należy postąpić, jeśli dzieci okazują wstręt do pewnych potraw, a nieuzasadnione upodobanie do innych? Zaproponować różne sposoby przezwyciężania grymasów dziecka.
12. Jakie są korzyści dożywiania w szkole? W jakich warunkach przynosi ono maximum korzyści? Kto powinien niem kierować? Dlaczego potrzebne jest do tego specjalne przygotowanie zawodowe? Jak można uczynić dla dzieci z dożywialni szkolnej praktyczny kurs djetyki?"

Następuje wyszczególnienie poleconych książek, broszur i artykułów.

Powyższy przykład przeznaczony jest dla grupy na wyższym poziomie i poświęcających więcej czasu na studja pedagogiczne.

Na niższy poziom i przy mniejszym wymiarze czasu przeznaczone są następujące tematy do opracowania na wieczorach dyskusyjnych.

B. „Dom jest małem państwem, które wdraża przymioty i nawyknienia, umożliwiające istnienie i rozwój wielkiego państwa demokratycznego.

W domu dziecko powinno nauczyć się cenić prawdę, honor sprawiedliwość, dobrą wolę, lojalność, wierność, poszanowanie bliźniego, prawidłowe nawyknienia, radość współdziałania, uczucie obywatelskie, wartość uczciwości.

Przymioty te są podstawowe dla dodatnich stosunków między obywatelami w gminie, w państwie, w narodzie, w świecie.

Uczuć obywatelskich nie można nikomu narzucić z zewnątrz. Wynikają one z usposobienia wewnętrznego, są wyrazem wyższych ideałów, pełnej godności postawy życiowej i uzasadnionej ambicji. Stanowi to przywilej rodzinnego domu, że leży w jego mocy wzbudzenie w duszy każdego z dzieci takiej miłości dobra ażeby zawsze spełnienie obowiązku sprawiało mu zadowolenie. W kółku rodzinnem dziecko powinno nauczyć się wzajemnej zależności ludzi od siebie. Ciągłe współdziałanie w tem kółku, wywołuje poczucie lojalności w stosunku do każdej ogólnej, zbiorowej sprawy, w stosunku do każdego towarzysza życia i pracy. Konieczne przysługi oddawane w domu bez wyczekiwania za nie zapłaty i osobistej korzyści, współodpowiedzialność za losy ogniska rodzinnego, przygotowują do obowiązków i praw obywatelskich".

Zadanie do dyskusji: Wykazać wpływ bezinteresownych uczuć, ćwiczonych w domu, na zagadnienia życia zbiorowego. Przytoczyć przykłady postawy obywatelskiej, której nauczyliśmy się od naszych rodziców. Czy zapamiętaliśmy je dzięki odpowiedniemu pouczeniu, czy też dzięki przykładowi. Które obowiązki rodzinne są najściślej skojarzone z obowiązkami obywatelskiemi? Dlaczego rodzice powinni omawiać z dziećmi bieżące wypadki życia publicznego? Dlaczego należy z naciskiem podkreślać wartość rzetelności w stosunkach obywatelskich? Dlaczego rodzice mają uczyć dzieci szacunku i uznania dla szkoły?"

Rola nauczycielki zawodu może mieć w tej akcji znaczenie jeszcze donioślejsze, niż każdego innego nauczyciela.

Praca nauczycielki zawodu wnika daleko głębiej w życie rodziny. Ma ona możność przedyskutowania z matkami wszystkich zagadnień związanych z odżywianiem dziecka, jego higjeną osobistą, odzieżą, ma możność wniknięcia w organizację pracy domowej i życia rodziny, w zagadnienia oszczędności i budżetu domowego. Kierując pracą domową dziewczynki, nauczycielka gospodarstwa ma możność wzmocnienia węzłów między matką i córką, a także podniesienia tej matki w oczach córki przez wykazanie jej zręczności, doświadczenia i wielkiej pracy.

I. W ostatnich dniach ukazały się 3 zeszyty wykładów M. Strasburgerówny, wchodzących w skład Kursów Korespondencyjnych gospodarstwa domowego Państwowego Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł w Warszawie — Górnośląska 31.

Mianowicie: Część I. — **Z zagadnień metodyczno gospodarczych.**

1. Ogólne wskazówki do samokształcenia.
2. Najbardziej podstawowe dzieła z dziedziny pedagogiki ogólnej.
3. Dwa kierunki pracy (A i B) w zakresie współczesnej metodyki gospodarstwa.

A. Klasyfikacja i racjonalizacja materjału nauczania gospodarstwa; związek tegoż nauczania z naukami przyrodniczemi; grupowanie wokoło ośrodków zainteresowania: Marja Voigt, Emma Mettler, Zofja Czerny-Biernatowa.

Część II — B. Próby zastosowania postulatów nowej pedagogiki w nauczaniu gospodarstwa; rola tego przedmiotu w szkole powszechnej; pedagogiczne i metodyczne kształcenie nauczycielstwa; walory wychowawcze: Rosa Peter, Clara Brown, and Al. Haley, Leona Bowman, Y. de Robien, J. Lindemans oraz artykuły w pismach polskich.

Literatura gospodarcza w historycznym rozwoju:

1. Najstarsze polskie podręczniki gospodarstwa: Waga, Kruszyńska, Cecylja Plater-Zyberbówna, wydawnictwa Zakładów Kórnickich.
2. Nowoczesne polskie podręczniki i tablice dla szkół gospodarczych.
3. Dzieła zajmujące się organizacją i programem szkół gospodarczych różnych typów.
4. Urządzenia lokali szkolnych i naukowa organizacja pracy w literaturze zawodowej.

Cena za cały semestr (6 wykładów) 5 złotych.

II. Enseignement ménager en Pologne — Conseil Supérieur d' Enseignement Ménager — rédigé par Marja Strasburger — avec préface par Marja Karczewska — Présidente du C. S. d' E. M.

Spis rozdziałów: 1) Uwagi wstępne, 2) Dziedzictwo przeszłości, 3) Nauczanie gosp. w szkole pow-

szechnej, 4) N. gosp. w szkole zawodowej, 5) N. gosp. w szkole rolniczej, 6) N. gosp. na kursach wędrownych, 7) N. gosp. w szkołach specjalizujących w jednej z dziedzin gospodarczych, 8) N. gosp. w szkołach gosp. niższych i średnich, 9) N. gosp. w seminarjach gospodarczych, 10) Przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej, 11) Doskonalenie zawodowe gospodyni wiejskiej: kursy korespondencyjne, kursy krótkoterminowe, konkursy, wspomnienia Zofji Koterowej, 12) Szerzenie wiedzy gospodarczej przez organizacje społeczne, 13) Naczelne instytucje kształcenia gospodarczego, 14) Polska literatura gospodarcza.

Praca ta napisana jest w języku francuskim i przeznaczona dla propagandy zagranicznej. Ponieważ prawie wszystkie polskie szkoły są tam wzmiankowane i zamieszczone liczne fotografje życia szkolnego osoby i instytucje zainteresowane mogą je także nabyć dla siebie. Cena nie jest jeszcze ostatecznie skalkulowana, będzie jednak wynosiła około 5 zł. Można się zwracać do biura Rady Nacz. Gosp. Wykszt. Kobiet w Warszawie — Marszałkowska 119 — Świetlica Ziemianek.

Else Croner: „Psychika młodzieży żeńskiej" Książnica — Atlas.

Autorka ujmuje sylwetki psychologiczne w pewne typy, których rozróżnia cały szereg. Typy te są nakreślone barwnie, żywo, zajmująco, a odznaczają się wielką wnikliwością. Wykazują one, że działalność życiowa autorki była szeroka i wszechstronna i pozwoliła jej wniknąć głęboko w treść duchową wielu dorastających dziewcząt. Że trafnie ujęła te typy, wskazuje fakt, że każda z nas odnajduje tam podobieństwo do siebie samej i różnych naszych znajomych. W życiu jednak nie spotykamy prawie nigdy typów czystych, co zresztą jest zjawiskiem dodatniem, bo byłyby one zbyt jednostronne. Wiemy, że instynkty wpływają na siebie i nadają sobie wzajemny kierunek, lecz zwykle jeden z nich bierze na siebie rolę kierowniczą. Im bardziej wielostronna psychika, tem bogatsza natura danej jednostki. Za typ najbardziej kobiecy Else Croner uważa typ macierzyński i społeczny, w których ujawniają się najgłębsze i najistotniejsze instynkty.

Książka ta, napisana bardzo potoczyście, dzięki swej żywotnej treści, jak również i przystępnej cenie, winna znaleźć się w podręcznej bibljoteczce każdej nauczycielki dorastających dziewcząt i każdej matki. Jest ona zdolna wyjaśnić matce niejeden niejasny dla niej objaw psychologji jej córki i skutkiem tego usunąć niejedno nieporozumienie.

K. Berkanówna: „Tak mi ciężko" i „Ty i ludzie" — Księg. św. Wojciecha w Poznaniu.

Są to rozważania z dziedziny współżycia w nowoczesnem społeczeństwie. Zawiera wiele obserwacyj, z których bez pouczeń moralnych ze strony autorki, wypływają siłą faktu wskazania i przeciwwskazania etyczne. Dobry materjał dla wychowawczyń do pogadanek z dorastającemi uczennicami. W „Tak mi ciężko" autorka omawia osobiste przeżycia człowieka, porwanego wirem nowoczesnego świata i jego stosunek do zjawisk i ich skutków. Małe te broszurki są dostępne dla każdego.

Wiadomości koleżeńskie.

Ślub
WANDY PIOTROWSKIEJ
z
ROMANEM HASSLINGEREM
odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 grudnia 1932 r., o godz. 1-szej w południe w kościele parafjalnym w Podgórzu, na który mają zaszczyt uprzejmie zaprosić
Rodzice i Narzeczeni.
Kraków, w grudniu ul. Krzemionki L. 12.

Redakcja Informatora i Absolwentki Seminarjum Zawodowego, przesyłają serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia.

Nie mamy tym razem do zanotowania zmian i przesunięć w stanowiskach zawodowych naszych b. wychowanek. Stwierdzamy, że nadal z bardzo nielicznemi wyjątkami pracują one na swych dawnych placówkach.

P. Antonina Nowińska, absolw. z roku 1929, dla dopełnienia swej praktyki zawodowej pracuje jako bezpłatna asystentka w Państw. Seminarjum Gospodarczem w Krakowie.

P. Stanisława Szkwarkowska, absolw. z roku 1929, przeniosła się z Miejskiej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej w Inowrocławiu na równorzędną posadę w Ostrowiu Poznańskim. Wyrażamy jednak ubolewanie, że nie podała nam zmiany adresu i parokrotnie niepotrzebnie wysyłałyśmy numery do Inowrocławia.

P. Ada Berhang, absolw. z roku 1931, zapisała się na słuchaczkę Szkoły Hotelarskiej w Krakowie, gdzie pracuje intensywnie i z uznaniem swych przełożonych. Przypuszczalnie poświęci się już tej dziedzinie pracy, w której serdecznie życzymy jej powodzenia.

P. Marja Mistarzówna, absolw. z roku 1931, pracuje od września b. r. w szkole powszechnej i dokształcającej w Katowicach.

P. Marja Kotlarska, absolw. z roku 1931, po powrocie z praktyki w Paryżu, pracuje w Szkole Zawodowej w Tarnowie.

P. Zofja Kręcinianka, absolw. z roku 1932, pracuje w Szkole Zawodowej św. Andrzeja w Krakowie.

P. Marja Flurówna, absolw. z roku 1932, pracuje w Szkole Zaowdowej św. Andrzeja w Krakowie.

P. Anna Ficówna, absolw. z roku 1932, pracuje w Szkole Zawodowej T. S. Ł. w Nowym Sączu.

Pp. Teofila Wanda Jungierówna, Fryderyka Krilłówna i Halina Mossoczówna, absolw. z roku 1932, zostały przyjęte do Państwowego Seminarjum Rolniczego w Sokołówku i tam odbywają roczną praktykę zawodową do egzaminu kwalifikacyjnego.

Redaktorka naczelna: Zofja Czerny-Biernatowa, Kraków, ul. Lelewela 7. — Drukarnia Medyków w Krakowie, ul. Grzegórzecka 20.